



W Bielsku-Białej

III/2018

m a g a z y n s a m o r z ą d o w y

W NUMERZE:

KOMENTARZE NA KONIEC KADENCJI

przewodniczący Rady
Miejskiej Jarosław
Klimaszewski:
Kadencja
systematycznej pracy
– str. 2

prezydent Bielska-
Białej Jacek Krywult:
Lata rozwoju,
inwestycji, sukcesów
– str. 3

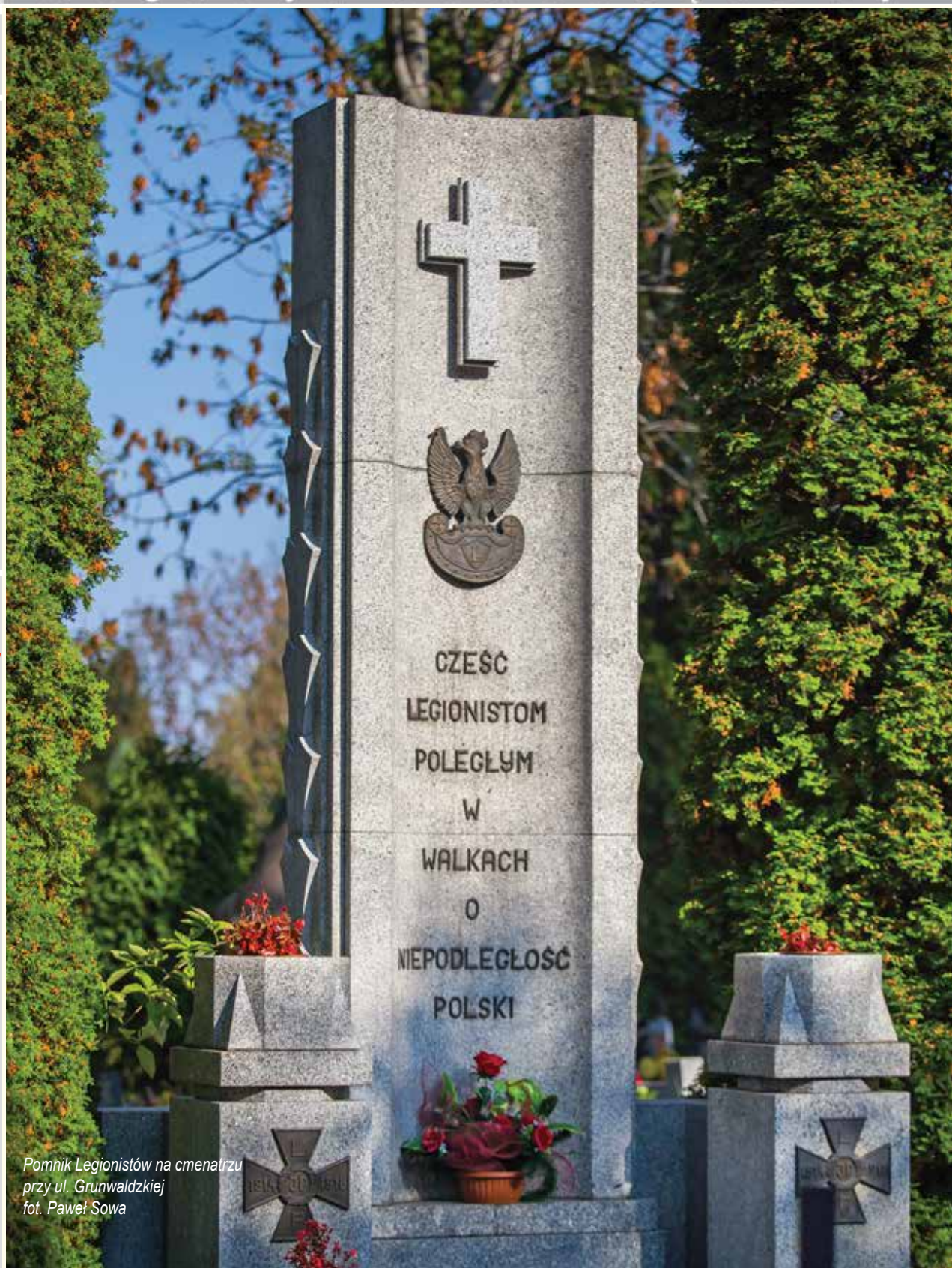
JAK ODZYSKIWALIŚMY NIEPODLEGŁOŚĆ

Przegląd wydarzeń
w regionie od początku
XX wieku do roku 1918,
w wyniku których
Bielsko i Biała znalazły
się w granicach
odrodzonego państwa
polskiego – str. 4-23

Krzyżówka
niepodległościowa
– str. 24

teksty: Jacek Kachel
ilustracje: ze zbiorów autora

teksty powstały na podstawie
dokumentów, wspomnień
i relacji prasowych, pisownia
cytatów oryginalna



Pomnik Legionistów na cmentarzu
przy ul. Grunwaldzkiej
fot. Paweł Sowa



KADENCJA SYSTEMATYCZNEJ PRACY

Dobiega końca VII kadencja Rady Miejskiej. Czas na podsumowanie i refleksje. Wydaje się, że całkiem niedawno przyjmowaliśmy w szeregi Rady Miejskiej 10 radnych, którzy dołączyli do 15 osób zasiadających w radzie VI kadencji, a tymczasem i ten skład przechodzi już do historii. Patrząc na minione cztery lata, można powiedzieć, że VII kadencja była kadencją kontynuacji zasad i stylu pracy swej poprzedniczki. Cechowała ją systematyczna i raczej spokojna praca według wypracowanych reguł. Pozwalało to na podjęcie konstruktywnych decyzji w wielu sprawach miasta jako całego organizmu, ale też mających bezpośredni wpływ na życie bielszczan i białan. A ponieważ samorząd lokalny tworzą wszyscy mieszkańcy, staraliśmy uruchamiać demokratyczne mechanizmy zwiększające ich zaangażowanie i udział w podejmowaniu decyzji.

W roku 2015 nastąpiły dwie zmiany personalne – w marcu 2015 r. radny Przemysław Kamiński został powołany na stanowisko zastępy prezydenta miasta, a w radzie zasiadł Adam Wykręt, który w wyborach z tej samej listy w tym samym okręgu otrzymał najwięcej głosów. Jesienią posłem został radny Grzegorz Puda z PiS, a jego miejsce w radzie zajęła radna poprzednich kadencji i działaczka rady osiedla w Lipniku Barbara Waluś.

Choć założyliśmy, że w pracy samorządowej unikamy odnoszenia się do dużej polityki, jednak start w tych wyborach komitetów powoływanych przez istniejące partie polityczne, ma też swe odzwierciedlenie w składzie Rady Miejskiej. I tak najliczniejszym klubem był tym razem 10-osobowy Klub Radnych Prawa i Sprawiedliwości, który często demonstrował zdanie odrębne wobec koalicji utworzonej przez Klub Radnych Komitetu Wyborczego Wyborców Jacka Krywulcia i Klub Platformy Obywatelskiej. Pracowała też w naszej radzie aktywnie jedna radna niezależna, Małgorzata Zarębska. Pamiętamy, że tuż po wyborach Niezależni BB mieli dwóch swych przedstawicieli, jednak Marcin Lisiński przeszedł do KKWW Jacka Krywulcia.

Prowadząc pracę RM, starałem się osobiście czuć nad tym, by wszelkie zapadające decyzje nie miały wyłącznie tła politycznego, choć oczywiście w niektórych głosowaniach były widoczne różnice zdań pomiędzy klubami o takim charakterze. Czasem też w trakcie dyskusji i debat radni wrzucali sobie nawzajem kamyki do politycznych ogródków, ale uważam, że jednak poszczególne uchwały miały przede wszystkim podstawy merytoryczne, a każdy z radnych, niezależnie od przynależności klubowej, dbał o sprawy miasta, dzielnicy, przenosił na forum rady sprawy nurtujące mieszkańców.

W Bielsku-Białej wypracowaliśmy sobie model pracy, który jej ciężar przenosił do komisji problemowych RM. Komisje – a było ich siedem – zachowywały parytet klubowy, by każdy klub mógł się zapoznać z daną sprawą i do niej odnieść. Właśnie w tym gronie szczegółowo omawiano każdą ze spraw, która później w formie projektu uchwały trafiała na sesję. To forum mogło już sprawnie i szybko podejmować decyzje, jak działało się to w większości przypadków, aczkolwiek niekóre tematy wywoływały i na sesji burzliwe dyskusje.

Radni, obok udziału w posiedzeniach komisji, pełnili też dyżury, spotykali się z mieszkańcami, brali udział w uroczystościach i spotkaniach. Najwięcej obowiązków reprezentacyjnych miało prezydium rady – Przemysław Drabek, Ryszard Batycki i ja – ale wszyscy radni aktywnie uczestniczyli w życiu miasta, w kontaktach z zaprzyjaźnionymi samorządami, w imprezach miejskich. Spotkania z mieszkańcami i radami osiedli, a także kontakty internetowe czy telefoniczne – stały się często źródłami interpelacji. Wiele z interpelacji i wniosków dotyczyło spraw porządkowych, stanu ulic i chodników, rozwiązań komunikacyjnych, czystości miasta.

Jestem przekonany, że sprawność bielskiej Rady Miejskiej to też efekt dobrej współpracy z prezydentem Jackiem Krywultem. Prace nad corocznymi uchwałami budżetowymi i oceną ich wykonania potwierdzają, że ta współpraca była owocna, a budżety były uchwalane jeszcze w grudniu każdego poprzedniego roku. Oczywiście nie obywało się bez różnic zdań i dyskusji. Ale na pierwszym miejscu stawialiśmy – zarówno prezydent, jak i my, radni – interes miasta. Miasta jako całości, bo niektóre decyzje nie były po myśli konkretnych grup czy indywidualnych mieszkańców. Trudno o taką możliwość w organizmie, jakim jest 170-tysięczne miasto. Jednak w wielu przypadkach czas pokazał, że jako władza lokalna podaliśmy słuszne rozwiązania. Tak było np. w kwestii wprowadzenia bezpośrednich wyborów do rad osiedli (2015 r.), mających zwolenników i przeciwników. Byłem od początku przekonany, że to dobry krok, który wzmocni rady, bardziej zainteresuje nimi mieszkańców i zachęci do wspólnego działania na rzecz poszczególnych osiedli. Praktyka to potwierdziła.

Z innych ważnych, systemowych spraw wymienię choćby decyzję o sporządzeniu nowego Studium zagospodarowania przestrzennego (2015 r.), utworzenie nowej strefy parkowania (2015 r.), zmiany zasad segregacji odpadów wprowadzające wydzielanie szkła jako dodatkowej frakcji, przyjęcie rozwiązań wynikających z nowelizacji ustawy o pomocy społecznej (2016 r.), przedłużenie bezterminowo programu Rodzina + (2016 r.), utworzenie nowej sieci szkół w związku z reformą oświaty (2017 r.). W zeszłym roku, po długich dyskusjach i wymianie argumentów zwiększyliśmy pulę budżetu obywatelskiego. W trakcie całej kadencji, ale zwłaszcza w ostatnim czasie, systematycznie dofinansowywaliśmy Beskidzkie Centrum Onkologii – Szpital Miejski. Bez pomocy miasta i bez jego usilnych starań o potężne zewnętrzne środki inwestycyjne, co udało się nam sfinalizować w tym roku, funkcjonowanie tego szpitala byłoby zagrożone. Finansowanie służby zdrowia przez państwo jest nadal niewystarczające, podobnie zresztą, jak edukacji, do której gmina musi dopłacać spore kwoty. Wiele uchwał w tej kadencji wymusiły zmiany prawne wprowadzane na szczeblu rządowym, jak choćby nowy system gromadzenia odpadów komunalnych, który nastęrczył nam wiele problemów. Dużo pracy kosztowały zmiany w systemie oświaty zarządzane odgórnie. Wiele środków i energii można było zaoszczędzić, bo część zmian była, delikatnie oceniając, kontrowersyjna.

mówi
przewodniczący
Rady Miejskiej
Jarosław
Klimaszewski:



Rada Miejska tej kadencji miała do rozstrzygnięcia kilka spraw trudnych, budzących wyjątkowo szeroki społeczny oddźwięk. Taką kwestią było działanie spalarni odpadów w Szpitalu Wojewódzkim. Mieszkańcy zorganizowali się, były publiczne protesty, które na pewno nas, radnych, zdopingowały do szybkiego załatwienia tego problemu po myśli mieszkańców. Zmiana planu miejscowego zablokowała możliwość działania takiej spalarni w tym miejscu. Pamiętamy też mieszkańców protestujących na galerii sali sesyjnej w sprawie smogu. Ten problem wracał na sesje wiele razy i nie jest on w tej chwili rozwiązany, bo samorząd ma w tej mierze ograniczone pole do działania. To, co możemy zrobić lokalnie, robimy. Oczekujemy jednak zmian systemowych i decyzji rządowych, bo tylko takie pozwolą na kompleksowe likwidowanie zjawiska, które zagraża naszemu zdrowiu i życiu.

Wielokrotnie wracała też na salę sesyjną sprawa strefy przemysłowej w Lipniku i planów budowy kruszarni. Staraliśmy się wyjść naprzeciw oczekiwaniom mieszkańców, którzy oprotestowali ten krok inwestora, ale sprawa była i jest bardzo trudna, nie do końca jeszcze w tej chwili rozstrzygnięta, ma kilka wątków, w tym groźbę poważnych konsekwencji finansowych dla miasta. Powiem, że wiele miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego budzi dyskusje i sprzeciw, bo nowe założenia często są rozbieżne z interesami poszczególnych grup mieszkańców. Jedni chcą takich zmian, inni wręcz przeciwnie. Mamy świeży przykład planu dla fragmentu terenu w Kamienicy, który został uchwalony bez uwag mieszkańców, ale gdy deweloper wyraził zamiar rozpoczęcia inwestycji zgodnej z tym planem, mieszkańcy zaczęli protestować. To niełatwe dla radnych sprawy, bo sami mają też rozbieżne spojrzenia na konkretny przypadek. Wtedy rozstrzyga głosowanie i nie jest ono jednomyślne. Ale mogę powiedzieć, że zdecydowana większość decyzji zapadała jednak jednogłośnie, co świadczy o właściwej pracy wykonywanej w komisjach RM. Projekty uchwał trafiały na sesje merytorycznie przygotowane.

Trudno jest w niewielkim tekście podsumować życie miasta w ciągu czterech lat, bo całe ono skupia się w Radzie Miejskiej i w Ratuszu. Dlatego na zakończenie, pozostawiając na boku wiele naprawdę ważnych tematów, przypomnę, że w tej kadencji Rada Miejska – co jest jej przywilejem – podjęła dwie uchwały o wpisaniu do *Księgi zasłużonych dla Bielska-Białej* nowych osób – księdza biskupa diecezji cieszyńskiej Kościoła ewangelicko-augsburskiego Pawła Anweilera i doktor Anny Byrczek, założycielki i dyrektorki domowego Hospicjum św. Kamila. W tej kadencji pożegnaliśmy też zmarłych zasłużonych bielszczan – Mieczysława Lzydorczyka, Tadeusza Cozaca i Zdzisława Tanewskiego.

Pragnę też w tym miejscu podziękować pracownikom Biura Rady Miejskiej z dyrektorem Danutą Bredak, które z wielkim oddaniem i profesjonalizmem pomagały nam, radnym, w sprawowaniu naszych mandatów.

oprac. kk



LATA ROZWOJU, INWESTYCJI, SUKCESÓW

Sprawni, rozwijający się w sposób zrównoważony we wszystkich dziedzinach organizm miejski potrzebuje infrastruktury odpowiadającej potrzebom mieszkańców miasta. Stworzenie i utrzymanie tej nowoczesnej infrastruktury jest głównym, choć nie jedynym, celem działania samorządu. Dzięki dobrej współpracy z Radą Miejską w tej kadencji – i w trzech poprzednich – udało się nam zrealizować wiele przedsięwzięć w mieście. Nie sposób wymienić ich wszystkich, dlatego przytoczę kilka najważniejszych.

Kosztów ok. 100 mln zł zrealizowaliśmy budowę kanalizacji 7 dzielnic miasta. Dzisiaj nie wszyscy pamiętają już, że w latach 70. XX w. do Bielska-Białej przyłączono wiele okolicznych wsi, które nie posiadały infrastruktury wodno-ściekowej. W tych dzielnicach konieczna stała się budowa 143,5 km sieci kanalizacyjnej oraz 8,5 km sieci wodociągowej. Dzięki wykonaniu tego przedsięwzięcia aż 98,3 proc. bielszczan ma możliwość podłączenia swoich nieruchomości do miejskiej sieci kanalizacyjnej. Obecnie przedsiębiorstwo komunalne Aqua S.A. prowadzi kolejną inwestycję w dzielnicy Hałcnów, po jej zakończeniu już 99,7 proc. bielszczan będzie miało dostęp do kanalizacji sanitarnej. Aby zachęcić mieszkańców do podłączania się do miejskiej sieci, przygotowaliśmy program dopłat do przyłączy.

Wcześniej Spółka Tauron oddała do użytku w naszym mieście nową, supernowoczesną elektrociepłownię. Dzięki temu wартemu 650 mln zł przedsięwzięciu mieszkańcy Bielska-Białej mają zapewnione dostawy ciepła na najbliższe 40 lat przy uzyskaniu odpowiedniego efektu ekologicznego. Także wcześniej oddaliśmy do użytku Zakład Gospodarki Odpadami z nowoczesną linią do segregacji odpadów. Wybudowaliśmy również bardzo potrzebny wiadukt w ulicy Wyzwolenia, który udrożnił ruch w tym rejonie. Bardzo znacząco odmłodziliśmy także tabor Miejskiego Zakładu Komunikacyjnego, kupując całą flotę niskoemisyjnych, nowoczesnych autobusów. Niedawno pożegnaliśmy ostatniego Ikarusa. Zakończyliśmy także I etap wprowadzania inteligentnego systemu transportu publicznego ITS usprawniającego ruch miejskich autobusów.

Przygotowujemy budowę kolejnych mieszkań komunalnych dla osób, które nie są w stanie zapewnić sobie dachu nad głową. W rejonie ulic Solskiego i Wapiennej powstanie osiedle sześciu czterokondygnacyjnych budynków wielorodzinnych. Łącznie znajdzie się w nich 220 mieszkań, w tym na parterach 40 dla osób niepełnosprawnych. Obok powstanie parking, dwa place zabaw, boisko oraz tereny do rekreacji i wypoczynku. Realizacja tej inwestycji sprawi, że znacznie zmniejszy się kolejka osób oczekujących na mieszkanie komunalne. Od lat sukcesywnie odnawiamy kolejne zabytkowe budynki w obrębie bielskiej starówki oraz w innych częściach miasta, przywracając blask pięknej bielskiej architektury. Staramy się również walczyć ze smogiem, m.in. poprzez program wymiany nieekologicznych pieców na nowoczesne urządzenia grzewcze. Trzeba jednak wyraźnie powiedzieć, że do prawdziwej poprawy stanu powietrza konieczne są działania na szczeblu centralnym. Jeśli nie wejdą w życie rozwiązania legislacyjne zakazujące stosowania pieców starej

generacji oraz sprzedaży mułów i flotów, to walka samorządów z niską emisją będzie nieskuteczna.

Latem tego roku – po czterech latach naszego aplikowania o środki Unii Europejskiej na modernizację Beskidzkiego Centrum Onkologii – Szpitala Miejskiego im. Jana Pawła II – Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego podzielił unijne fundusze przeznaczone na służbę zdrowia. Nasz szpital otrzymał 76 mln zł na dofinansowanie inwestycji, która w sumie pochłonie ponad 150 mln zł, największą kwotę spośród aplikujących ośrodków medycznych. W BCO przygotowujemy potężną inwestycję, chcemy również odnowić czwarty pawilon w Szpitalu Miejskim. W ostatnim okresie przekazaliśmy naszemu szpitalowi blisko 20 mln zł na zakup nowoczesnej aparatury medycznej.

Bardzo ważne dla społeczności lokalnej przedsięwzięciem było stworzenie Stacjonarnego Hospicjum im. św. Jana Pawła II. Dzieła budowy tej placówki podjęło się Salwatorińskie Stowarzyszenie Hospicyjne. Hospicjum wznoszono za pieniądze zebrane podczas licznych kwest, zbiórek i akcji społecznych pod hasłem *Pola nadziei*. Miasto w znaczący sposób pomogło zbudować ten ośrodek. Przekazaliśmy stowarzyszeniu teren przy ul. Zdrojowej wraz z budynkiem po dawnym przedszkolu, a także kolejną działkę pod budowę nowego pawilonu ośrodka. Do twórców hospicjum trafiła także kwota 1 mln 900 tys. zł z budżetu miasta w ramach budżetu partycypacyjnego – obywatelskiego przeznaczona na prace wykończeniowe.

Kibiców piłki nożnej cieszy nowoczesny Stadion Miejski zbudowany przy ul. Żywieckiej. Pragnę przypomnieć, że w wyniku wyraźnych nacisków ze strony środowiska sportowego i bielszczan – którzy pamiętają jeszcze, że przed laty stadion przy ul. Żywieckiej wzniesiono ze składek społecznych – byliśmy zmuszeni odkupić dawny obiekt, żeby nie zrównano go z ziemią. Skoro został własnością miasta, postanowiliśmy go zmodernizować, budując w jego miejsce nowoczesny stadion. Jaki potencjał ma ten stadion, mieliśmy okazję przekonać się w marcu tego roku, kiedy został na nim rozegrany mecz Polska-Anglia młodzieżowych drużyn piłkarskich. Na trybunach zasiadło wtedy prawie 14 tysięcy widzów! Odebraliśmy wtedy wiele gratulacji od osób, które chwaliły funkcjonalność i przygotowanie naszego stadionu do masowych imprez. Nie spoczęliśmy na laurach, tylko staraliśmy się usilnie o prawo organizacji kolejnych międzynarodowych spotkań piłkarskich. Udało się – Bielsko-Biała będzie w przyszłym roku jednym z sześciu miast-aren rozgrywek najważniejszych na świecie zmagani młodych piłkarzy: Mistrzostw Świata FIFA U 20 Polska 2019 r.

Inwestowanie w rozwój fizyczny i psychiczny młodych ludzi to zdecydowanie najlepsza inwestycja miasta, inwestycja w jego przyszłość. Naszym celem jest więc stworzenie takiej infrastruktury sportowo-rekreacyjnej w mieście, która zapewni młodym ludziom odpowiedni rozwój. Dlatego staramy się, żeby przybywało w Bielsku-Białej miejsc do uprawiania sportu i aktywnego wypoczynku, a placówki oświatowe zyskiwały nowe boiska, sale gimnastyczne i place zabaw. Co roku – w ramach planu budowy boisk przyszłych – przyby-

mówi prezydent
Bielska-Białej
Jacek Krywult:



wa takich obiektów, w ciągu kilku ostatnich lat zbudowaliśmy blisko 40 boisk.

Sporo przybyło nam urządzeń infrastruktury rekreacyjno-sportowej, siłowni pod chmurką. Najlepszym przykładem inwestowania w tę infrastrukturę są bulwary nad potokiem Straceńskim. Powstała tam wyjątkowa przestrzeń, która służy osobom w każdym wieku. Z atrakcji stworzonych na bulwarach korzystają nie tylko okoliczni mieszkańcy, ale i bielszczanie z odległych terenów miasta, którym dobrze służy wygodne parkinki. Ważną inwestycją było też budowanie ścieżki rowerowej wokół lotniska. Cieszy się ona ogromną popularnością i wraz z istniejącym tam rolkowiskiem tworzy bardzo ciekawy kompleks rekreacyjny. Za tę ścieżkę nagrodzono nas I miejscem w Konkursie Modernizacja Roku 2017 w kategorii drogi i obiekty mostowe. Podobnie znakomicie oceniane są nasze górskie ścieżki rowerowe Enduro Trails, które znalazły się w finale konkursu na Najlepszy Polski Produkt Turystyczny 2017.

Na Szyndzielni nasza spółka ZIAD wybudowała 18-metrową wieżę widokową, z której oglądać można piękną panoramę miasta i okolic. Przy dobrej widoczności można z niej zobaczyć Piłsko, a nawet odległe Tatry. Wieża przyciąga tłumy turystów. Na górę wyjeżdżają zmodernizowaną za 12 mln zł nowoczesną Kolej Linową Szyndzielnia – turystyczną wizytówką miasta. Dzięki zastosowaniu wagoników, do których pasażerowie wsiadają z poziomu peronu, Kolej Linowa Szyndzielnia stała się bardziej dostępna dla osób niepełnosprawnych, poruszających się na wózkach i rodziców z małymi dziećmi.

W miejskim budżecie inwestycyjnym największe środki przeznaczane są co roku na zadania drogowe, bo takie oczekiwania zgłaszają nam bielszczanie. Wspomnę tylko o kilku realizowanych obecnie przedsięwzięciach na ulicach: ks. Stanisława Stojalsowskiego, Dębowiec, Szerokiej i Czołgistów, Nowohańkowskiej, Krakowskiej, Żywieckiej i Międzyrzeczkiej. Przebudowa tej ostatniej ulicy jest częścią wspólnego niemal historycznego zadania – modernizacji ulic Międzyrzeczkiej i Cieszyńskiej, na które otrzymaliśmy 195 mln zł dofinansowania z UE. Bardzo długo przygotowaliśmy tę inwestycję, staraliśmy się pogodzić sprzeczne interesy mieszkańców okolic tej ulicy. Niezadowolone kilkunastu osób mogło przekreślić to przedsięwzięcie, ponieważ w sprawie modernizacji ul. Cieszyńskiej – w imię swoich partykularnych interesów – odwołali się oni do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Gliwicach, który uchylił decyzję środowiskową dotyczącą tej inwestycji. Złożyliśmy odwołanie od tego wyroku do Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie. 18 września br. Naczelny Sąd Administracyjny podzielił naszą argumentację, uchylając niekorzystny dla nas wyrok pierwszej instancji. Po uzyskaniu ponownej decyzji środowiskowej będziemy mogli rozpocząć modernizację ul. Cieszyńskiej. Prace na ulicy Międzyrzeczkiej są już bardzo mocno zaawansowane. oprac. wag

JAK ODZYSKIWALIŚMY NIEPODLEGŁOŚĆ

W tym roku świętujemy 100-lecie odzyskania niepodległości Polski. W naszym regionie, z jego wielonarodową i wielowyznaniową historią, proces dochodzenia przez Polaków do niepodległości był skomplikowany. Powstałe w średniowieczu Bielsko i o kilkaset lat młodszą Białą u progu Wielkiej Wojny dzieliła rzeka i granica państwowa. Łączyło życie – przepływ ludzi i interesów, kultura. Jednak gdy w galicyjskiej Białej w roku 1918 świętowano powrót do ojczyzny, większość bielszczan mogła mówić co najwyżej o zmianie państwowości. Formalne związki Bielska z Polską na dobrą sprawę zakończyły się w średniowieczu – w 1327 roku miasto weszło w skład królestwa czeskiego, a od 1526 roku stanowiło część monarchii habsburskiej.

Po zjednoczeniu Niemiec także w Bielsku rozwinął się silny ruch nacjonalistyczny, wzmacniany przez kontakty gospodarcze z pruskim Śląskiem i dużą liczbę protestantów, nieco wyobcowanych w katolickiej monarchii austriackiej. Miasto ciążyło bardziej w stronę Berlina niż Wiednia, dominował w nim żywioł niemiecki, natomiast okoliczne miejscowości przyjęły postawę propolską. Z początkiem XX wieku Bielsko stało się niemiecką wyspą zwalczającą wszelkie objawy polskości.

Kiedy w sąsiedniej Białej w 1898 roku otwarto szkołę polską, świeżo założony oddział nacjonalistycznego niemieckiego towarzystwa Bürgerverein dla miasta Bielska i Białej potępił ten fakt, a fabrykant Gülcher, będący jednocześnie prezesem tego towarzystwa, oświadczył: *Polską szkołę w Białej należy wszelkimi środkami zwalczać i nawet bojkotem zagrozić tym, którzy do niej dzieci swoje posyłają. (...) Musimy uchwalić, aby wszystkich ojców, którzy dzieci swoje posyłają do tej szkoły, wpisano na czarnej desce; żaden chłopiec, wychodzący z tej szkoły, nie powinien być przyjęty za ucznia, żaden robotnik, popierający tę szkołę, nie śmie być przyjęty do fabryki.*

Jeden z najbogatszych bielskich przedsiębiorców, a zarazem nieprzejednany hakatysta (Hakata – potocznie niemiecka organizacja nacjonalistyczna Deutscher Ostmarkenverein, której celem była germanizacja Polaków) Gustaw Josephy wzywał do bojkotu szkoły, który miał odstraszyć chętnych do pobierania tam nauki: *Pozostaniemy twardzi, chociażby Polacy na gwałt krzyśleli. Szkołę, mającą na celu walkę, musimy zwalczać środkami gwałtownymi, i zwycięstwo będzie po naszej stronie, jeżeli pozostaniemy i użyjemy środków, które jako mocniejsi rozporządzamy.*

Charakteryzując lokalne stosunki, historyk dr Jerzy Polak tłumaczył: *Opanowana przez niemiecką burżuazję rada miejska konsekwentnie nie zgadzała się na osiedlanie robotników w obawie przed wzrostem siły ruchu robotniczego, jak i napływem ludności polskiej, która mogłaby zachwiać przewagę narodowościową Niemców (w 1910 r. Polacy stanowili tylko 15% mieszkańców miasta). W rezultacie powiększało ono nieznacznie swą ludność – w 1870 r. liczyło 11 tysięcy mieszkańców, w 1914 r. 19 tysięcy.* ■



CZYTELNIĄ POLSKA I DOM POLSKI

Szczególnie ważne dla całej społeczności polskiej zamieszkującej nasz region było powstanie podtrzymujących narodowego ducha instytucji.

Stowarzyszenie Czytelnia Polska ku wzajemnej pomocy i nauce w Białej w swoim statucie zapisało: *Stowarzyszenie ma na celu zjednoczenie zamieszkujących tu Polaków ku wzajemnej pomocy, tak pod względem materialnym, jak moralnym i umysłowym i ku pielęgnowaniu ojczystej mowy.* Członkami stowarzyszenia zostali głównie okoliczni rolnicy, rzemieślnicy, urzędnicy i nieliczna inteligencja, w sumie 170 osób. Powstała w 1873 r. czytelnia pierwszą siedzibę miała w Hotelu Pod Czarnym Orłem. Do własnego budynku przeniosła się w 1894 r. W jego posiadanie weszła fortelem. Ze względu na nieprzychylność niemieckich władz Białej wcześniej nie udało się kupić odpowiedniej parceli lub budynku, toteż zrobiono to przez podstawioną osobę, która tego samego dnia odsprzedała stowarzyszeniu kupioną przez siebie kamienicę na tzw. Nowym Rynku.

W Bielsku stworzony z inicjatywy księdza Stanisława Stojalowskiego Dom Polski przy ul. Blichowej został otwarty jesienią 1902 r. Uroczystość otwarcia zaplanowana na 19 października 1902 r. przybrała ona jednak niespodziewany obrót. W przeddzień uroczystości na pierwszej stronie gazety Bieltitz-Bialaer Anzeiger bielscy hakatysci wezwali swoich ziomków



na zebranie do Hotelu Kaiserhof (dziś Hotel President), aby siłą zapobiec polsko-katolickiemu najazdowi: (...) *Niemiecscy rodacy, przyjdźcie masowo, aby wnieść płomienny protest przeciw niesłychanemu wyzwaniu rzuconemu przez naszych przeciwników. (...)*

Z wierno-niemieckim po zdrowieniem Zwolujący.

Na łamach gazety pojawiło się sprawozdanie z obrad Rady Miasta Bielska, której członkowie z oburzeniem przyjęli powstanie Domu Polskiego w ich mieście: *Przejęliśmy Bielsko od naszych ojców jako niemieckie miasto i mamy także zobowiązanie utrzymania niemieckiej małej ojczyzny; leży to nie tylko w naszym interesie, lecz także w interesie naszych dzieci. Musimy dlatego użyć wszystkiego, aby także obecny atak odeprzeć.*

W czasie, gdy w Domu Polskim przy ulicy Blichowej trwały oficjalne uroczystości, na ulicach Bielska toczył się prawdziwy bój o polskość. Przybyłych na uroczystości witali mało życzliwie nacjonaści niemieccy. Na każdy pociąg przychodzący z Galicji i z Śląska do Bielska czekały przed dworcem tysiące Niemców z rewolwerami, łaskami, nożami, kamieniami, fiaskami z bryzgającą farbą i atramentem, zgniętymi owocami, błotem itd., i przyjmowały przyjeżdżających Polaków wyciem nieludzkim oraz rzucali się na nich w dzikim zapamiętaniu, tłukąc, bijąc i poniewierając.



Czytelnia Polska – Biała, plac Franciszka (obecnie plac Wolności)

O tym, że polska prasa w swej relacji nie przesadzała, świadczy opis z niemieckojęzycznej Silesii: *Dzisiaj rano już we wczesnych godzinach rannych na ulicach zgromadzili się ludzie. Wyjście z peronu dworca kolejowego było już zablokowane przed godziną 6. (...) Inni przybyli obcy uczestnicy uroczystości zostali przez tłum na dworcu kolejowym zepchnięci i obrzuceni błotem ulicznym, zgniętymi owocami itp.*

Z zamieszczonych później relacji prasowych wynika, że najbardziej ucierpiała straż pożarna z Łodygowic i Buczkowic, która przyjechała na obchody ze swoją kapelą. Starcie ze strażakami odnotowała niemiecka lokalna prasa: *Wyjście z peronu dworca kolejowego było już zablokowane przed godziną 6. Pociągiem przyjechało jednak niewiele osób. O godzinie 10.30 przybył pociągiem z Żywca oddział umundurowanych strażaków, których komendant nosił długą szablę. Znaczyło to, że byli to ludzie z Żywca, lecz pan komisarz policji Muta zapewnił nas, że tacy sami przybyli z Łodygowic i Buczkowic. Dowódca został przez tłum wyszydzony i wyciągnięty szablę (...) policja wyrwała mu ją i odprowadziła człowieka do aresztu. Na wzgórzu strażacy natrafili na zwarty tłum i stracili kierunek na Blich, zostali zepchnięci na most na Białce,*

a w końcu przesunięci na główną ulicę Białej. W pobliżu mostu nastąpiła bijatyka, przy czym drugi strażak został aresztowany. Ponieważ oprócz mostu głównego również kładka przy miejskim zakładzie kąpielowym była obsadzona przez Niemców, strażacy nie mogli wyjść z Białej i odjechali pociągiem popołudniowym do Żywca.

Ilustrirte Wiener Extrablatt wspominał, że podczas zamieszek zniszczono polską flagę, a Polacy z polamanymi kończynami i pobici zostali odesłani do domów, bo *Bielsko było, jest i będzie tylko niemieckie.*

Utrzymaną w podobnym tonie relację zamieściła Evangelische Kirchen-Zeitung für Österreich podkreślając, że otwarcie polskiej placówki to prowokacja, którą należało udaremnić.

Burdzie ulicznej patronowały władze miasta, co oficjalnie potwierdziła niemiecka prasa: *Te gwałtowne wybuchy woli ludu przekonują urząd burmistrza, aby poza miejskimi służbami bezpieczeństwa użyć również umundurowanych urzędników gminnych. Na dworcu kolejowym nadzorowali osobiście wiceburmistrz Gutwinski, na dolnym placu Blichowym burmistrz Steffan. (...) Wyraża się podziękowanie urzędowi burmistrza i radzie miejskiej za udział i zdecydowanie*

całego niemieckiego społeczeństwa z Bielska wobec obcych intruzów, którzy w naszym spokojnym mieście chcieli siać nienawiść i niezgodę. Umocni to niemieckie społeczeństwo do wspólnych poczynań i utrzymania niemieckiego charakteru Bielska, aby w Bielsku pozostało to, co istnieje od stuleci: Ostoja niemieckiej ludności na wschodnim Śląsku.

W przytoczonym opisie zdarzeń cytowane są niemieckie gazety, aby dobitniej pokazać bezprawie, jakiego dopuścili się niemieccy mieszkańcy Bielska przy wsparciu i pełnej aprobacie władz miasta.

Trzeba pamiętać, że Polacy nie najechali zbrojnie na Bielsko, lecz udawali się otwarcie do, jak byśmy to dzisiaj powiedzieli, polskiego domu kultury, który nabyli zgodnie z prawem. Uzyskali pozwolenie na zorganizowanie uroczystego otwarcia swego obiektu. W świetle prawa c.k. Austrii byli takimi samymi obywatelami jak Niemcy, mieli te same prawa! Pomimo to za uczynione gwałty nikt nigdy nie odpowiedział...

Dom Polski stał się symbolem walki z germanizacją, ale też inspiracją dla okolicznych mieszkańców do działania. Od tego momentu iskra patriotyzmu rozlała się na cały region i zaowocowała pięknymi inicjatywami. ■

NA KILKA MIESIĘCY PRZED WOJNĄ

Zdominowana przez nacjonalistów niemieckich Rada Miejska w Białej w kwietniu 1914 r. zarządziła: *Nauka religii ma być udzielana w szkołach miejskich w Białej wyłącznie w języku niemieckim. Uchwała ma być w drodze urzędowej zakomunikowana katechetom, a wykonanie uchwały poruczone władzom szkolnym.* Ta kuriozalna uchwała wywołała niesłychane oburzenie polskiej ludności na kresach zachodnich. Niemiecka gazeta Silesia uznała ją za rzecz słuszną, natomiast Przyjaciel Ludu, zamieszczając artykuł o uchwale, zatytułował go wymownie: *Hydra niemiecka w Galicji.* Przeraza, że radni tak bez ogródek przyznali się do tego, co wcześniej starali się ukrywać – że ich szkoła jest narzędziem germanizacji. Dali tym dodatkowy argument Polakom, którzy mogli teraz śmiało używać hasła: *Precz z białą Wrześnią!*



Germanizacja wkroczyła też do kościoła. W niedzielę wielkanocną 1914 r. w Białej Chrystus musiał zmartwychwstać po niemiecku. Okazało się bowiem, że kiedy zebrani na procesji rezurekcyjnej Polacy zaśpiewali po polsku *Wesoły nam dzień nastał*, Haka-ta uznała to za zbrodnię i zaskarżyła Polaków do sądu karnego za zakłócenia nabożeństwa. Działo się to wszystko w Białej, która była częścią Galicji, a językiem urzędowym był w niej język polski. *Gwiazdka Cieszyńska* podsumowała: *Tego jeszcze na ziemi polskiej nie było.*

W odpowiedzi na szykany Polacy bardzo starannie przygotowali się do obchodów święta Konstytucji 3 maja. Cała okolica zjechała świętować do Białej. Jak informowała prasa, pogoda dopisała. *Z każdą minutą nowe fale napływały, to oddziały sokole z Białej, Międzybrodzia, Bielska, Dziedzic, Janowic, Bestwiny, Kęt, Buczkowic, Mikuszowic, Komorowic, Bujakowa, Kóz. Razem stanęło w szeregu przeszło 200 umundurowanych, przeważały mundury polowe, następnie przysły straże pożarne, wszystkie polskie szkoły ludowe*

i średnie z Białej, szkoła rolnicza z Kobiernic, stowarzyszenie rękodzielników katolickich z Białej ze sztandarem, grupa robotników z Jasienicy ze sztandarem. Gromadkami nadchodzili ludzie z okolicznych gmin, a najwięcej przybyło z Lipnika, którzy już uszykowani przylączyli się do pochodu. Po 10-tej ruszył pochód kilkutysięczny do kościoła parafialnego na nabożeństwo, cała ulica Kolejowa wypełniona była pochodem i towarzyszącą publicznością. Niemcy i Żydzi patrzyli z niemym podziwem, osłupieli na widok tej siły, jaką reprezentuje żywioł polski, który na razie jeszcze więcej manifestacyjnie okazuje swą moc, ale który już powoli organizuje się i przeciwstawia obcym natrętom, który czuje, że trzeba kres położyć wyzyskowi ekonomicznemu, jakiemu dzięki dotychczasowemu nie-uświadamieniu i bierności żywioł ten uległ.

W wielkim szoku byli polscy wierni zgromadzeni w niedzielę 7 czerwca 1914 roku w kościele Opatrzności Bożej w Białej. Po mszy odczytano tam rozporządzenie miejscowego proboszcza, zarządzające porządek nabożeństw polskich i niemieckich na tydzień Bo-

żego Ciała. Zarządzeniem tem wyeliminowano zupełnie pieśni polskie z nabożeństw w tym czasie, prócz jednego dnia, w którym można Polakom przy jednym ołtarzu chwalić Stwórcę pieśnią w języku polskim.

Rozgoryczenie było wielkie, bo proboszcz Rychlik w uzasadnieniu swej decyzji powoływał się na rozporządzenie biskupa krakowskiego! Mieszkańcy swoje żale natychmiast skierowali do Krakowa. Delegacja z Białej pojechała do Krakowa i dowiedziała się, że decyzje kurii i bp. Sapiehy były zupełnie inne. Proboszcz Rychlik musiał ustąpić i na czwartkowym nabożeństwie oznajmił, że w niedzielę 14. b. m. suma i procesya do wszystkich czterech ołtarzy będzie polska. ▀

Powiedzieć, że tuż przed wojną sytuacja w regionie była napięta, to tak jakby nic nie powiedzieć. O czym wszyscy dobitnie się przekonali 28 czerwca 1914 roku.

Dzień 28 czerwca 1914 roku do światowej historii przeszedł jako symboliczny początek I wojny światowej. Tego dnia z rąk serbskich nacjonalistów zginął następca tronu arcyksiążę Ferdynand. Jednak dla mieszkańców naszego regionu inne wydarzenie – zwane dzisiaj bitwą nad Białą – było w tym czasie równie ważne.

Na 28 czerwca zaplanowano obchody jubileuszu Towarzystwa Gimnastycznego Sokół. Do Domu Polskiego w Bielsku wybierało się ponad dwa tysiące Polaków ze Śląska Austriackiego i z Galicji. Władze Bielska nie zgodziły się na ich wejście do miasta.

Do Bielska ściągnięto posiłki. Ponieważ policja miejska z Bielska nie była wystarczająco silna, przysłano 15 policjantów z Opawy, tak iż kierownik urzędu policji pan Bezdek dysponował drużyną policjantów złożoną z 50 mężczyzn (sic!). Obsadzono nimi wszystkie przyczółki mostowe po stronie Bielska.

Polacy, chcąc zachować się zgodnie z prawem, starali się o stosowne pozwolenia. Ostatecznie po długich pertraktacjach inspektor Bezdek przyrzekł Sokolom, że około południa gotów jest puścić przybyłych do Domu Polskiego, by tam mogli obchodzić swoje święto. Postawił warunki – pochód pójdzie nie przez główny most i ulicę główną, tylko najkrótszą drogą – kładką nad Białą na plac Blichowy, wprost do Domu Polskiego.

Po uformowaniu się pochodu karny tłum pod przewodnictwem posła Zamorskiego ruszył ku Bielsku. Na czele maszerowali strażacy z Buczkowic, Bujakowa, Godziszki, Kóz, Łodygowic, Rybarzowic i Wilkowic, którzy potem dali impuls do zamieszania. Gdy pochód Polaków poszedł do wąskiej kładki, która wiodła przez Białkę do zakładu kąpielowego, bielski brzeg był gęsto obsadzony przez Niemców. Na brzegu po stronie Białej było widać trzech konnych żandarmów i bielskich policjantów. Drużyny sokole ustawiono na końcu po-

chodu. Pośrodku miała iść ludność cywilna. Kiedy pochód stanął przed wyznaczoną kładką, zastał na bielskim brzegu około 2 tysięcy młodych ludzi z bławatkami w kłapach ubrań (die deutsche Kornblume), wspartych przez policję w pełnym rynsztunku, oraz wiceburmistrza Eichlera. Delegacja polska przeszła przez most i ruszyła w tłum Niemców, policja rozluźniła kordon. Jednak gdy delegaci znaleźli się pośród hakatystów, gwarancje bezpieczeństwa przysły i tłum zaczął okładać łaskami przybyłych.

Wówczas staje na czele Straży pożarnej p. redaktor Rysiewicz i p. poseł Dobija i rusza naprzód. Żandarmi pochyliłi ku idącym karabiny i bagnety dotknęły piersi. Tymczasem tłum robotników polskich przemocą zdążył na III most. (...) Policja tnie na ostro, a równocześnie bursze syją kamieniami. Polacy odpowiedzieli, kilkakrotnie ponawiając atak, lecz musieli się cofnąć pod szablami i bagnetami. Za chwilę połała się krew. Równocześnie na moście II raniono posła Dobiją i kilkudziesięciu uczestników pochodu. I tu odepchnięto burszów, lecz tym przyszyła w sukurs policja.

Ślesia tak opisuje te wydarzenia: *Nadciągnęła policja i na łeb i na szyję zepchnęła masę Polaków poza kładkę, która w oka mgnieniu była wyczyszczona. Żandarmeria krokiem marszowym weszła i zajęła dojście do kładki. (...) Pewna część Polaków tam podążyła i chciała przejść przez rzekę, aby uderzyć Niemców od tyłu. Tutaj rozwinęła się formalna bitwa, aż żandarmeria przepędziła Polaków. Dopiero gdy nadciągnęła konna żandarmeria, Polacy wycofali się całkowicie i zakończyli bombardowanie kamieniami.*

W drużynach sokolich nastrój był bojowy, Sokoly chciały przejść siłą. Skierowanie w tym momencie zwartych oddziałów w tak zatłoczone miejsce groziło strącaniem kobiet i dzieci i mogło doprowadzić do masakry, gdyby żandarmeria zgodnie z zapowiedziami otworzyła ogień. Wobec tego dr Malec wydał uzgodniony z posłem Zamorskim rozkaz, by Sokoly się cofnęły. Rozważywszy rzecz całą, po godzinnych utarczkach, nakazałem odwrót do Białej, biorąc na siebie odium udaremnienia manifestacji – wspominał Jan Zamorski.

Hakatyści triumfowali. Pochód Polaków na Bielsko został zatrzymany.

Dramatyczna bitwa nad Białą znalazła mocny oddźwięk w prasie wiedeńskiej. Dziennikarze w tych dniach karmili ludzi tylko informacjami o zamachu w Sarajewie i o konflikcie w Bielsku. Oto kilka tytułów: *Starcia pomiędzy niemieckimi studentami a polskimi sokolami, Ekscesy polskich Sokolów, Krwawe święto sokole w Galicji, Około 100 rannych.*

Bez żadnych odgórných zarządzeń ustalono, że skoro Polacy mają zakaz wejścia do Bielska, to żaden Niemiec nie będzie chodził po polskiej ziemi. W ramach rewanżu za bielskie wypadki górale na szlakach sprawdzali wizy turystom, każąc im śpiewać *Boże coś Polskę*, i zdemolowali schronisko na Magurce.

Głos Ludu Śląskiego zwrócił uwagę na dwa aspekt tej sprawy: *Gdy rok cały dziesiątki tysięcy ludu naszego przeciąga przez ulice Bielska i czyni tam zakupy, wzbogacając pieniędźmi swymi kupców i gospodzkich bielskich, to wtedy wszystko w porządku. Gdy chłop polski z pieniędzami w kabzie wchodzi do miasta, to nikt mu nie broni wstępu, choćby wchodziło nas naraz parę tysięcy. Skoro jednak raz do roku dla swej zabawy, dla uczczenia jubileuszu istnienia jednej z naszych organizacji, chcemy przejść wspólnie przez ulice miasta, wtedy ci sami Niemcy bielscy, którzy żyją z nas, przyjmują nas kamieniami, a nawet zwracają ku pierśsiom naszym bagnety c.k. straży bezpieczeństwa. Czy dziwić się wobec tego, że gdy ci sami Niemcy pojawiają się bezpośrednio po owej niedzieli w Bielsku w naszych polskich miejscowościach, młodzież nasza odpłaca się im gościnnością, wzorowaną na niemieckiej gościnności w Bielsku. I na koniec: Zarząd miasta Bielska wzbrania Polakom przystępu do miasta, a c. i k. Żandarmeria, będąca organem rządu państwowego, była wykonawczym organem bielskiego burmistrza i kilku fabrykantów, rozpierających się w tem mieście, na polskiej ziemi, tak jak gdyby ono pruskiem, a nie austriackiemu podlegało rządowi.*

Można pokusić się o tezę, że paradoksalnie wybuch I wojny światowej przedłużył o kilka lat istnienie c.k. Austro-Węgier, które w innym wypadku i tak by się rozpadły pod naporem dążeń zamieszkujących monarchię narodów. Jednak wybuch wojny zmienił wszystkie realia... ▀

A JEDNAK WOJNA!

Po zamachu w Sarajewie Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Serbii. Rozpoczęła się wojna europejska.

Na skutek mobilizacji wielu młodych ludzi z Podbeskidzia trafiło do austriackiego wojska. Aby uniknąć powołania, członkowie Związku Strzeleckiego już 8 sierpnia 1914 r. wyruszyli z Żywca i Białej do punktu koncentracji w Zatorze. Oddział Strzelca złożony z około 150 młodych ochotników, źle odzianych i źle uzbrojonych, wyruszył pod dowództwem Leonarda Rybarskiego do oddziałów Piłsudskiego. Ochotników z Białej prowadził Włodzimierz Mężynski.

Tymczasem członkowie Towarzystwa Gimnastycznego Sokół, mając w pamięci lata walki z aparatem wojskowo-policyjnym Austrii i ostatnie wypadki w Bielsku, zachowywali daleko idący dystans do wojny. Panowało wśród nich przekonanie, że nie warto ginąć za cesarza na nie naszej wojnie.

Jednak parcie społeczne do udziału w wojnie było wielkie. Nadzieje, że Austria zawałczy o wolną Polskę, zwyciężały nad trzeźwą oceną sytuacji. Austria i jej znienawidzony sojusznik – Cesarstwo Niemieckie – zdawały się być pewnymi zwycięzcami. Patriotci z naszego terenu zajmowali stanowisko wycoekujące, kiedy jednak ogłoszono powstanie Naczelnego Komitetu Narodowego, które nadało ramy prawne tworzeniu Legionów Polskich, również w Białej zaczęto formować ochotnicze kompanie. Złożone były głównie z członków drużyn polowych TG Sokół.

Pożegnanie wychodzących na wojnę Sokolów odbyło się na rynku w Białej przed hotelem Czarny Orzeł. Wszyscy byli w mundurach polowych, z plecakami, w kapeluszach z kokardą. Miasto było udekorowane flagami w barwach polskich i austriackich. Odchodzących żegnał dyrektor gimnazjum Towarzystwa Szkoły Ludowej prof. Ignacy Stein. Nie obeszło się bez zgrzytów polsko-niemieckich. *Pamiętam, że tuż przed rozpoczęciem uroczystości pożegnania przyszedł do mnie jakiś przedstawiciel władzy i żądał odegrania po moim przemówieniu hymnu austriackiego, a nie hymnu polskiego, jak było w programie. Odmówiłem, powołując się na program, którego zmienić nie mogę. Ruszył więc nasz oddział przy dźwiękach Jeszcze Polska nie zginęła! Hymn austriacki zabrzmiał, kiedy drużyna była już w drodze ku dworcowi kolejowemu w Białej. Następnie odbyła się defilada przed sztandarem sokolim i władzami miejskimi. Zaproszeni goście wspólnie z ochotnikami zjedli śniadanie w Czytelnii Polskiej, gdzie były dalsze przemówienia – wspominał Ignacy Stein.*

Antoni Maj: *Po śniadaniu kompanja odmaszerowała, przy dźwiękach muzyki, do stacji kolejowej. Tłum wznosił okrzyki, z okien domów rzucano kwiaty, papierosy, a nawet pieniądze. Tak żegnało nas to samo miasto, które niespełna dwa miesiące temu obrzuciło kamieniami i zganięli jajami polski pochód. Wtedy to niemiecki TurnVerein przy pomocy policji i gawiedzi ulicznej nie wpuścił do Bielska idący z Białej pochód Polaków. Teraz zaś krzyczą Heil! i Niech żyją!*

I znów Ignacy Stein: *Za oddziałem poszliśmy wszyscy na dworzec. Było też, lecz i radości wiele, że oto na tę wielką wojnę, której doniosłości nikt wówczas nie przewidywał, idą oddziały, mające być, według ówczesnych zapewnień, zawiązką osobnego wojska polskiego, walczącego przy boku wojsk państw centralnych.*

Bielitz-Bialaer Anzeiger, który do tej pory jeżeli pisał o Sokolach, to tylko źle, tym razem zdobył się na życziwą notatkę: *Wymarsz bielskich polskich młodych Sokolów na woj-*

BITWA NAD BIAŁĄ



Żandarmi eskortują Sokolów przybyłych z Krakowa



Plakat przypominający bitwę nad Białą



Gustaw Josephy



Poseł Jan Zamorski



Żandarmeria ściągnęła demonstrantów na plac Franciszka

nę nastąpił dzisiaj o godz. 12 przed południem z placu Franciszka. Zebrany tłum oklaskiwał żywo młodych wojaków. Na ulicy Dworcowej kilku Niemców młodym Polakom ślało życzenia szczęścia, co Polacy odwzajemniali okrzykami. Przed wymarszem dyrektor polskiego prywatnego gimnazjum pan Stein wygłosił do młodych wojaków uroczystą przemowę i zachęcał ich, aby dzielnie walczyli za kulturalne państwo Austrię, które gwarantuje równouprawnienie wszystkim narodom, za dynastię Habsburgów, pod berłem której Polakom dobrze się powodzi. W pochodzie znajdowała się górująca polska flaga z białym (srebrnym) orłem. Licznie zgromadzeni Polacy śpiewali z towarzyszeniem muzyki i z odkrytymi głowami pieśń Jeszcze Polska nie zginęła.

O zmianie nastrojów bielskich Niemców najlepiej świadczy fakt, że wraz z tzw. drugim zaciągiem 24 września do Polskich Legionów zgłosili się Niemcy z Bielska – Jucker i Józef Nikiel. ■

Wyjście do legionów, Biała, 26 sierpnia 1914 r.



KRYZYS PRZYSIĘGOWY

Ochotnicy z Podbeskidzia przez Wadowice dotarli do Bochni i tam przygotowywali się do przysięgi. Z ich wspomnień wynika, że mieli mieszane uczucia. Z jednej strony cieszyli się, że złożą polską przysięgę na biało-czerwonej flagie i będą nosić polskiego orzełka na czapce. Z drugiej – coraz mocniej uświadamiali sobie, że w rosyjskiej armii jest wielu Polaków – i że trzeba będzie do nich strzelać.

Termin przysięgi był wyznaczony na 19 września 1914 r. Niespodziewanie okazało się, że nie będzie to przysięga polska, lecz austriacka. Ochotnicy przyjęli to z dużym zaskoczeniem. Dzień przed przysięgą dochodziło do bardzo ustawionych dyskusji. Chorążowie Majewski, Boryczka i Jänich wspólnie z prof. Kilińskim przygotowali memorandum, w którym zakwestionowali słowa przysięgi i ewentualne podporządkowania legionistów austriackiemu landsturmovi.

19 września przybył do Bochni pułkownik Zygmunt Zieliński wraz z delegatem Naczelnego Komitetu Narodowego, aby przejąć dowództwo i odebrać przysięgę. Żołnierzy ustawiono na podwórzu koszar. Oficerowie kompani sokolich zwrócili się z memoriałem do pułkownika Zielińskiego przez swojego dowódcę kapitana Fabrycego. Zieliński nie chciał w ogóle oglądać petycji, lecz szorstko powiedział: *To sobie możecie w domu schować...* potem udał się przed front kompanii i oświadczył: *Teraz odbędzie się przysięga. A kto nie chce przysięgać – tam, pod mur niech odejdzie.* Na te słowa w kompaniach sokolich padła komenda: *Czwórki w prawo zwrot!* Pułkownik, starając się ratować sytuację, nakazał powrót: *Tak nie wolno, to byłby przymus, każdy na swoją rękę niech odejdzie....* Kompanie odeszły z placu, ale już bez komendy. Na placu zostali strzelcy w komplecie i kilkunastu Sokolów. Doświadczony weteran wojenny Zieliński i w tej krytycznej chwili potrafił zapano-

wać nad przyszłymi legionistami, choć w tym momencie bardziej przypominali wzburzony tłum, niż karnych żołnierzy. Wygłoszono słowa przysięgi, pozostali na placu powtórzyli je. Gdy ceremoniał został dopełniony, a ciśnienie trochę opadło, Zieliński powtórnie przemówił. Tym razem już nie w tonie rozkazu, ale spokojnego tłumaczenia. *To, czego wy żądacie, to moja w tem głowa, to wyekwipowanie i uzbrojenie, ale te papiery to sobie możecie w domu schować....* I pozbawiając ochotników resztek złudzeń, dodał: *Myślicie, że was do domu puszcza, otóż nie! Tam na stacji wyłapują już i was do armii wcielą. Pod jakim sztandarem wolicie służyć?*

Gorzkie słowa prawdy uświadomiły ochotnikom z Podbeskidzia sytuację, w jakiej się znaleźli. Mieli do wyboru albo złożenie tej niechcianej przysięgi i walkę ramię w ramię z kolegami i rodakami, albo też odejście – i w konsekwencji wcielenie do armii austriackiej, gdzie nie będzie kolegów, na których wsparcie można by liczyć. Po godzinnych rozważaniach kompanie ustawiły się ponownie do przysięgi, ale już nie w całości. Ok. 60 ochotników postanowiło spróbować szczęścia i wrócić do domu. Tadeusz Jänich tak wspomina ten moment: *Przysięgaliśmy po austriacku... na wierność na lądzie, na morzu i w powietrzu i co najważniejsze, co nas obchodziło, to – przeciwko każdemu nieprzyjacielowi, któkolwiek nim będzie. I też nie dziwota, że mundur austriacki ozdobiony odznaczeniami zaborczami, w którym był ubrany pułkownik Zieliński Zygmunt, był solą w oku patrioty górala i niedowierzająco się odnosił obawiając podstępny zdradliwego.*

Potem już do wszystkich przemówił jeszcze raz płk Zieliński: *Chłopcy! postanowiłem z wami pójść. Obejmuję nad wami komendę. Niczego od was nie żądam, tylko posłuszeństwa. A odwaga, to już tam – to w polu.*



Plk Zygmunt Zieliński



Henryk Boryczka

LEGIONIŚCI NA FRONCIE

Dalsza historia mieszkańców Podbeskidzia, którzy udali się do Legionów, nieodłącznie wiąże się z historią II Brygady.



10 listopada 1914 r., płk Zieliński i kpt. Haller oraz sztab II Brygady na froncie karpackim, Zielona

Naczelna komenda c.k. Armii nie życzyła sobie zbyt silnej koncentracji jednolitych narodowo oddziałów polskich w jednym miejscu, bo były one ze względu na perturbacje przysięgowe uznane za wojsko niepewne. Toteż wysłała oddziały legionowe z Krakowa na Węgry, na front karpacki.

Po czterodniowym transporcie do Husztu legioniści zostali wysłani natychmiast, prawie bez przygotowania, na pierwszą linię. Serpentyńskie górskie były dla nich wielką niewiadomą pełną pułapek, za każdym wzniesieniem mogli się czaić Kozacy. Kiedy grupa Zielińskiego udawała się na pozycję pod Kracs-Falva, niespodziewanie została zaatakowana przez Kozaków. Od pierwszej salwy zginęło sześciu legionistów, a 15 padło rannych. *Niezapomniany to był moment, kiedy pułk. Zieliński, spostrzegłszy chwilowe zamieszanie wśród nieostrzelanego jeszcze żołnierza, stojąc na środku mostu na koniu, spokojnym i mocnym jak uderzenie młota głosem zmusił żołnierzy do opamiętania się i karnego marszu naprzód. Wystarczyło jedno jego zawołanie: Żołnierz polski nigdy się nie cofa! Naprzód chłopcy!*

Przetrawianie tych pierwszych dwu tygodni w niesprzyjających warunkach można przypisać naturalnej zaciętości i dyscyplinie, które od samego początku towarzyszyły legionistom. Nie bez znaczenia był również fakt, że w II Brygadzie liczna była grupa Sokolów pochodzących z terenów górskich – z Beskidów i Podhala. Dzięki tej szybkiej i skutecznej akcji oddziały legionowe zaskarbiły sobie ponadto wielką sympatię i wdzięczność społeczeństwa węgierskiego, które od tam z wielką życzliwością śledziło losy Legionów, doceniając w pełni cel, który im przyświecał.

Austriacki gen. Pflanzer-Baltinow, któremu przypadało dowodzenie obroną tego odcinka frontu, pozytywnie zaskoczony postawą przysłanych mu legionistów, postanowił przekroczyć Karpaty i zaatakować Rosjan w Galicji.

Bitwa pod Mołotkowem

Po kilku dniach nieregularnych walk doszło do wielkiego starcia. Rozrzucone oddziały rozpoczęły kolejne przegrupowanie w nocy z 28 na 29 października. W wyniku niezbyt dobrze zrozumianych dyspozycji oraz fatalnego braku środków łączności rozkazy nie zostały wykonane ściśle. Dodat-

kowo niestabilna sytuacja na sąsiednich arenach walk wymagała od poszczególnych oddziałów częstej zmiany pozycji. Żołnierze zdobywali wyznaczony teren po to, by później go opuszczać, a następnie znowu zdobywać. Legioniści, kręcąc się wkoło, mieli wrażenie nie regularnej bitwy, ale chaosu.

Dzień 29 października trwale zapisał się w pamięci legionistów. Młody żołnierz po raz pierwszy uczestniczył w wielkiej bitwie, w której stroną była cała II Brygada. Znalazł się pod ostrzałem nowoczesnej broni i artylerii. Całodziennej walki z przeważającym liczebnie przeciwnikiem nie był do wygrania, tym bardziej, że obok Rosjanie przerwali front austriacki, co groziło okrążeniem. W tym krytycznym położeniu uratowało sytuację przeciwuderzenie zorganizowane przez legionistów. Zmęczeni i zdziśiatkowani legioniści wycofali się.

Bój pod Mołotkowem był drugim i ostatecznym egzaminem żołnierskim II Brygady. Egzamin ten żołnierz legionowy zdał chlubnie, przez cały dzień bowiem wytrzymał na sobie napór przeciwnika zarówno silniejszego liczebnie, jak lepiej wyćwiczonego, a przede wszystkim znakomicie wyposażonego w techniczne środki walki. Mimo poniesionych strat, które sięgały kilkuset (ok. 400 zabitych i wielu rannych), legioniści nabrali do siebie zaufania, uwierzyli w swe siły, a krwawy chrzest ogniowy tylko nielicznych wytrącił z równowagi i szeregów.

Razem, a osobno

Po trzech tygodniach wspólnego działania II Brygada znowu została podzielona. Mniejsza grupa Hallera broniła nieprzyjacielowi dostępu do tzw. Przełęczy Legionów, okopawszy się w Zielonej i Rafałowej, a większa, prowadzona przez Durskiego i Zielińskiego, prowadziła kampanie: huculską, ökormeską, bukowińską i wreszcie naddniestrzańską.

Wigilia 1914 roku, pierwsza z dala od rodziny, w niegościnnych Karpatach, miała wyjątkowy charakter.

Kiedy zbliżały się święta, a walki wciąż trwały, pułkownik Zieliński zapowiedział, że *jeżeli Moskale nie dadzą nam we święta spokoju, to my im odpłacimy, ale nie we wigilię, tylko po niej, gdy już dobrze będą pijani.*



Tadeusz Jänich

Następnie odczytano zaprzysiężonym legionistom artykuły wojenne.

Nastąpiła kolejna reorganizacja kompanii. Ochotnicy, którzy wyszli z terenu Podbeskidzia z nadzieją stworzenia samodzielnego sojuszniczego wojska polskiego, srogo się zawiedli. Słowa przysięgi przepełniły czarę goryczy. Zamiast radości i nadziei panowało przekonanie, że znaleźli się w potrzasku.

Ochotnicy, którzy stali się legionistami, do koszar już nie wrócili. Wszyscy otrzymali stare karabiny – werndle i po czterdzieści naboji, a po późnej kolacji, około północy, odmaszerowali do Wiśnicza, gdzie zakwaterowano ich w... areście. Chorąży Tadeusz Jänich, komendant wychodzących z Żywca Sokolów, podobnie jak Henryk Boryczka prowadzący ochotników z Białej, po kryzysie przysięgowym jako politycznie niepewni zostali zdegradowani. ■



Pieczęć Towarzystwa Gimnastycznego Sokół



Das interessante Blatt 1914 nr 17, 29.04.1915, s. 8, Legiony

ŻYCIE NA ZAPLECZU

Każda wojna tak naprawdę ma dwa fronty. Ten, na którym ścierają się armie, głośny i opisywany we wszystkich mediach – i ten drugi, daleki od okopów wojennych, który na rzecz tego pierwszego pracuje. Historycy często o nim zapominają lub też pomijają go w swoich opracowaniach. A przecież nieraz już okazało się, że na zwycięstwa i zaskakujące zwroty akcji zasadniczy wpływ miało to, w jaki sposób walczyły zaplecze. To na zapleczu organizuje się oddziały uzupełniające, przygotowuje zaopatrzenie, zapewnia logistykę na potrzeby działań wojennych. To zaplecze daje żołnierzom wsparcie moralne, poczucie, że walka ma sens. Długotrwale konflikty wygrywają te armie, których żołnierze walczą w przekonaniu, że to jest ich wojna. Najcenniejszy jest żołnierz, który ma świadomość, że walczy o bezpieczeństwo swojej rodziny, w obronie ideałów lub wiary, które wyznaje. Jednak nawet najdzielniejszy żołnierz słabnie bez zaopatrzenia.

Dlatego teraz przedstawimy, jak żyło się ludziom na Podbeskidziu w trakcie I wojny światowej. Będzie to obraz uzyskany głównie dzięki informacjom, jakie pojawiały się w gazetach.

W Białej powstał Powiatowy Komitet Narodowy. Pod koniec września przybył tutaj podpułkownik Władysław Sikorski z misją sformowania 4 pułku piechoty. Rozkazem z 30 września na rejon formowania wyznaczył Żywiec. Jednak zbyt wolny napływ ochotników oraz zmieniająca się sytuacja polityczna i militarna nie pozwoliły na realizację tego zamysłu. Sikorski wyjechał tylko z kilkunastoma ochotnikami. Pośel Gustaw Josephy wystąpił przeciwko legionistom, którzy przygotowywali się do pójścia na front w ramach tzw. drugiego zaciągu, twierdząc, że *stanowią oni niebezpieczeństwo dla miasta w razie wkroczenia obcych wojsk, bo mogliby się nieprzyjaźnie wobec nich zachować*. Legiony uważał za zagrożenie. Trzeba jednak zaznaczyć, że takie myślenie w tamtych dniach prezentowała tylko dość niewielka, aczkolwiek bardzo wpływowa grupa mieszkańców Bielska. Krytykowały je nawet *Anzeiger i Volksblatt*, niemieckie gazety dalekie od sympatii do Polaków.

W mieście przewencyjnie aresztowano ludzi posądzonych o sympatie prorosyjskie. Aresztowany przez żandarmerię austriacką z Białej został wtedy poseł Jan Zamorski. Ten wielki przyjaciel Sokołów z Podbeskidzia, którego poznaliśmy już jako zwolennika orienta-

W wieczór wigilijny major Roja w towarzystwie oficerów i żołnierzy zaniósł uroczyste ubrane drzewko na pierwszą linię, a żołnierze zaczęli śpiewać polskie koledy. Jakież było ich zdziwienie, gdy do śpiewu dołączyli się żołnierze w rosyjskich mundurach. Tego wieczora ani następnego nie padł ani jeden wystrzał. Rosjanie na tym odcinku nie atakowali, a legioniści tylko pozorowali ostrzał. Żadna ze stron nie chciała bratobójczych walk, bowiem na czele poszczególnych rosyjskich baonów stali Polacy – jednym baonem pułku 283 dowodził Polak, kapitan Taborski, a baonem pułku 281 również Polak, kapitan Kwieciński.

Wcześniej zdarzało się, że ...brat oto szedł na brata, wróg konający z ręki przeciwnika przerażał tamtego polskim okrzykiem w chwili skonu Jezus Marya!

Przykładem może być historia braci Dembowskich. Stanisław i Józef Dembowski mieszkali w Galicji, jednak ich matka pochodziła z zaboru rosyjskiego. Po jej śmierci przypała im w spadku duży majątek pod Częstochową. Bracia doszli do porozumienia i młodszy Józef objął folwark w posiadanie, przyjmując jednocześnie obywatelstwo rosyjskie. Gdy wybuchła wojna, Stanisław jako porucznik ułanów walczył w Karpatach. Pewnego dnia dostał za zadanie zdobyć budynek kolejowy, z którego Rosjanie zrobili sobie fortecę. Po kilku atakach ułani podeszli blisko. Stanisław celnie rzucił zrymnicę i wysadził w powietrze drzwi. Po chwili z prowizorycznego bunkra wyniesiono zabitych i rannych. W oficerze rosyjskim Stanisław poznał swojego brata Józefa. »...

cji antyniemieckiej podczas pamiętnej bitwy nad Białą, został osadzony w więzieniu wojskowym w Morawskiej Ostrawie.

Z wielu stron płynęły datki na wyekwipowanie Sokołów. Datek w wysokości 32 koron złożyły m.in. pielęgniarki z bielskiego szpitala. Na potrzeby wojenne tylko w listopadzie Miejska Kasa Oszczędnościowa przekazała 300.000 k, Związek Przemysłowców 100.000 k, Gustaw Josephy 100.000 k, firma IG Bathels i synowie 80.000 k. Karol Stefan Habsburg na różne formy wspomagania żołnierzy dał prawie milion koron.

Tymczasem w Bielsku i w Białej stanęły prawie wszystkie fabryki. Tylko nieliczne pracowały na potrzeby wojska.

Zawieszono dotacje dla Teatru Miejskiego w Bielsku, scena funkcjonowała tylko w ograniczonym zakresie. Na 1 listopada zapowiedziano co prawda premierę sztuki pt. *Miłość i intrygi*, lecz wkrótce teatr zamknęło. Wypadki wojenne przywiodły jednak do miasta wielu artystów ze Lwowa, występowała w Bielsku wtedy m.in. primadonna Helena Miłowska.

Zawiązała się straż obywatelska w liczbie 200 osób, aby strzec porządku w nocy. *Mährisches Tagblatt* informował, że rozpo-



Der Humorist nr 34, 1.12.1914, s. 8,
Helena Miłowska primadonna z Lwowa

częcie nowego roku szkolnego w Szkole Przemysłowej zostało przesunięte na 16 września.

Wiener Zeitung informował o powstaniu w regionie 5 szpitali rezerwowych. Pracowały w nich m.in. ewangelickie diakonisy, które miały przeszkolenie pielęgniarskie. Utworzyły one ośrodek rehabilitacji dla oficerów w swoim domu w Wapenicy. W siedmiu pokojach przygotowano 25 łóżek.

Pomimo wspólnej walki przeciwko Rosjanom, burmistrz Bielska Hoffman trzymał się wszechniemieckich zasad i wezwanie do stawienia się do wojska dla czasowo urlopowanych lankszutmistrzów publikował tylko w języku niemieckim. Można powiedzieć, że stara nienawiść nie rdzewieje. Po niepowodzeniach na froncie do Bielska zaczęli jeżdżać uchodźcy z terenów przyfrontowych. Zaniepokojony tym faktem radny miejski Förster, znany ze swych antypolskich poglądów, wystąpił z żądaniem, aby do miasta wpuszczano tylko tych, którzy mają tam rodzinę! Co oznaczało, że uciekinierzy, głównie narodowscy polscy, nie mieliby do Bielska wstępu. Dyrektor komory arcyksiężęcej Payer wykazał się specyficzną miłością bliźniego i wyznaczył 100 litrów mleka dla uciekinierów, ale pod warunkiem, że nie będą z niego korzystać Polacy i Żydzi. *Mährisches Tagblatt* donosi, że Bielsko przyjmuje bogatszych uciekinierów.

W tym czasie mieszkańcy okalających Bielsko miejscowości życzliwie gościli uchodźców przed wojną. *Kurier Lwowski* pisał: *Nie brak zbiegów prawie że w każdej miejscowości, położonej przy stacjach kolei Sucha – Żywiec i Żywiec – Wilkowice – Bystra. Ci wszyscy czują dobrze to, że życie pędzą zdala od ogniska domowego, lecz lepiej tu, niż gdzie indziej.*

Gazety pełne były anonsów osób poszukujących swoich rodzin. Rodzina Gustawa Brubachera informowała, że wszyscy cali i zdrowi schronili się w Bystrej, rodzina Madurkowiczów znalazła się w Zabrzegu.

Bielsko-Bialska Ochotnicza Straż Pożarna wzywała młodych ludzi, aby wstępowali w jej szeregi, bowiem z powodu powołań do wojska strażaków zostało tylko 41. Pomimo braków kadrowych strażacy z Bielska zostali uznani za najlepszych w całym okręgu opawskim.

Pod koniec września przywrócono zawieszone wcześniej kursowanie pociągów robotniczych na trasie Bielesko – Kety.

W październiku Biała stała się siedzibą kilku ważnych urzędów krajowych – Namiestnictwa, Rady Okręgowej Szkolnej, Dyrekcji Skarbu, Prokuratury Skarbowej. Pisało o tym wiele ga-

zet, m.in. *Fremden-Blatt*, *Grazer Mittags-Zeitung*, *Welt Blatt*, *Wiener Zeitung*. Do Białej przyniosła się także *Gazeta Lwowska*; którą drukowano w drukarni *Więńca i Kszczółki* (pismo ks. Stanisława Stojałowskiego ze względu na swój krytyczny stosunek do zaangażowania Polaków po stronie Austro-Węgry często było cenzurowane i zawieszane). Natomiast Dyrekcję Kolei Państwowych umieszczono w Żywcu. *Wiener Zeitung* narzekał, że działania wojenne spowodowały bałagan, wielu urzędników i emerytów nie otrzymywało poborów i jeździło na skargę do Białej i Żywca.

Dużo zamieszania w Bielsku wywołała wizyta namiestnika Galicji Wiktora Korytowskiego. Namiestnik, zwiedzając miasto, wszedł do synagogi, gdzie wysłuchał śpiewu chóru i kantora Fichera. Zaskoczyło go wykorzystanie w świątyni organów, na których grał Ignacy Goldman. Udzielając wywiadu *Neues Wiener Journal*, namiestnik stwierdził, że zawsze wiedział, że Bielsko i tutejsza synagoga są piękne, jednak to, co zobaczył, przerosło jego oczekiwania.

W Wiedniu zmarł Otto Günther – długoletni poseł naszego regionu do parlamentu, honorowy obywatel Bielska i zastępca burmistrza. Z okazji pogrzebu, który odbył się 25 listopada, wysłano z Bielska okolicznościowy telegram. Burmistrz Hoffman chwalił wielkie zasługi zmarłego na rzecz narodowych, kulturalnych i gospodarczych interesów regionu. Nazwał go niestrudżonym pionierem wolności i postępu. Rada Miasta Bielska zdecydowała, że na

znak żałoby flagi na miejskich budynkach będą opuszczone do połowy. *Wiener Bilder* nazwał Günthera goriwym i wiernym żołnierzem niemieckiej twierdzy Bielsko.

W listopadzie przez Bielsko przejechał pierwszy duży transport jeńców rosyjskich. Liczba ich sięgała ok. 500. Bywały dni, kiedy pociągi przewożyły nawet 13.000 jeńców. Dla ich obsługi uruchomiono obóz przejściowy w Czechowicach.

Grozę budziły transporty rannych, jednym z nich przyjechało na stację do Bielska aż 600 rannych z pola walki pod Dęblinem. Z każdym dniem rannych przybywało, przy koszarach piechoty w Bielsku wybudowano dla nich baraki mogące pomieścić 2.000 osób. Już w listopadzie okazało się to niewystarczające. Władze wydały nakaz, aby zamknąć szkoły i w nich urządzić szpitale dla 5000 tysięcy żołnierzy.

Wraz z wojną rozpoczął się wyścig cen. Szczególnie mocno podroża-

ły artykuły spożywcze. Do komisji zasiłkowej w powiecie bielskim wpłynęło 3.968 podań o zapomogi rządowe, 3.700 komisja rozpatrzyła przychylnie. Kolej Północna zaczęła wydawać karty

wolnej jazdy lub o zaniżonej cenie osobom w trudnej sytuacji materialnej. Pacalce przeżywali kłopoty z brakiem tytoniu. Grudniowa dostawa papierosów wartości 18.000 koron nie starczyła na długo.

W grudniu przywrócono pasażerski ruch kolejowy, można było nadawać przesyłki ekspresowe na pocztę w całym regionie. Było to wynikiem zatrzymania rosyjskiej ofensywy.

Gwiazdka Cieszyńska informowała czytelników, że Rada Miejska w Białej przemianowała plac Józefa na plac Cesarza Franciszka Józefa. Ministerstwo wojny obłożyło dodatkowym podatkiem miłośników kina. Odtąd każdy widz, idąc do kinematografu, musiał kupować dwa bilety – normalny i drugi wartości 2 halerczy na cele wojenne. Do niewyjaśnionej eksplozji doszło w tzw. Pawilonie Lodowym. W wyniku wybuchu uciepiała 21-letnia Matylda Spatzel, która wyładowała w szpitalu, a kadrynek stracił wszystkie szyby.

W 1914 roku w Bielsku urodziło się 83 chłopców i 111 dziewczynek. Zmarło 294 osób, a na ślubnym kobiercu stało 87 par. ■



Działania wojenne sparaliżowały działalność klubów sportowych. Od czasu do czasu rozgrywano mecze piłkarskie, bo w skład stacjonujących w Bielsku oddziałów wojskowych wchodziłi piłkarze wiedeńskiej ekstraklasy. W październiku 1914 roku odbył się pokazowy mecz Bielitz-Bialaer Sportverein z DFC Sturm. Pretekstem była wizyta w Bielsku wcielonego do wojska słynnego wiedeńskiego gracza Fischera. Ubrany na tę okazję w czarno-niebieskie pasy BBSV wiedeńczyk zademonstrował swoje umiejętności, strzelając 4 bramki. Mecze zakończył się wynikiem 7:0 dla BBSV.

DZIAŁANIA FRONTOWE

Żołnierze II Brygady, broniąc Węgier przed rosyjską inwazją, uważali, że służą polskiej sprawie. Z każdym kilometrem szlaku bojowego rosła ich wola wytrwania i przekonanie, że dopóki istnieją Legiony i póki się biją, idea niepodległości żyje. Ten pierwszy, bardzo ciężki okres bojów sprawił, że do Brygady na stałe przylgnęły określenia Karpacka i Żelazna. Pułk był wyczerpany. Z całego batalionu zdolnych do służby było 45 ludzi. 14 marca 2 batalion godnie reprezentował na pozycjach już tylko jeden szeregowiec. Tego dnia zachorował nawet żelazny pułkownik Zieliński.

Po pierwszym sezonie walk wykrwawione oddziały nie miały dobrego samopoczucia. Żołnierze czuli się lekceważeni przez sojuszników i traktowani jak mięso armatnie. W dodatku dowództwa II Brygady nie objął ani Haller, ani zżyty z brygadą *dziadek* Zieliński, obydwoj zostali właściwie bez przydziałów. Dla legionistów był do dotkliwy policzek, liczyli na połączenie się z I Brygadą i polskie dowództwo, a tymczasem pojawił się płk Ferdynand Küttner, który przyprowadził ze sobą wielu austriackich oficerów.

Do historii II Brygady przeszła słynna szarża pod Rokitną. Posłuszny rozkazowi Küttnera drugi szwadron, sformowany jeszcze w Krakowie głównie z Sokołów, pod dowództwem Zbigniewa Dunina-Wąsowicza dokonał szarży na potrójne, kryte okopy rosyjskie. Polacy zdobyli okopy, niestety po szarży pozostało przy życiu tylko sześciu kawalerzystów. Takie bezmyślne szafowanie polską krwią budziło u legionistów niechęć.

Jak wynika z szacunków Departamentu Wojskowego NKN dokonanego w lipcu 1915 roku, ponad 7 tysięcy legionistów poległo, odniosło rany, dostało się do niewoli lub zaginęło.

Wiele budynków na terenie Podbeskidzia zamieniono na szpital. W samym tylko budynku Szkoły Przemysłowej w Bielsku do stycznia przebywało 3.400 rannych.

W rejonie Rokitna – Rarańcza legionieści walczyli do połowy października, czyli aż do odwołania na Wołyń, gdzie na jakiś czas połączone zostały wszystkie brygady legionowe. W międzyczasie 5 sierpnia 1915 roku lakoniczny komunikat *Warschau gefallen* poinformował wszystkich, że Niemcy zdobyli Warszawę. Dowództwo niemieckie ze względów politycznych nie pozwoliło legionistom brać udziału w tej operacji.

Połączone legiony działały w ramach austro-węgierskiej 4 armii. Pod koniec października długo oczekiwane ostatnie pułki II Brygady dotarły na Wołyń, przetransportowane drogą kolejową do stacji Maniewiczze. Pomiędzy 20 a 24 października na ziemię poleską przybyła radośnie powitana karpacka II Brygada. I tutaj kolejny raz powtórzył się los tułaczy, którzy niemal bezpośrednio po wylądowaniu z wagonów zostali skierowani na pobliski front, aby ratować oddziały austro-węgierskie z XXI brygady, stojące pod Kostiuchnowką. Przeciwno wysyłaniu żołnierzy, którym nie zapewnilo wsparcia artylerii, na umocnione pozycje wroga, protestował komendant 3 pułku podpułkownik Henryk Minkiewicz. Jednak komenda, zobowiązana przez dowództwo austriackie, potwierdziła rozkaz szturmu. Karpaczczycy, nie znając terenu, ruszyli w stronę nieprzyjaciela, korzystając z mroku i mgły. Kiedy od okopów przeciwnika dzieliło ich zaledwie 150 metrów, mgła się rozproszyła i tyraliera legionistów na otwartym polu stała się idealnym celem dla Rosjan. Idący na czele por. Łysek poderwał ludzi do ataku, a podchor. Lejczak dobył szabli i krzyknął: *Na przód! Niech psiekrwie wiedzą, że idą polskie oficerzy!* Chwilę później on i jego pluton opuścili na zawsze swoich towarzyszy. Żołnierze legionowi zostali w tej bitwie zdziesiątkowani. Jednak ich męstwo, wola walki i wyszkolenie zostały zauważone przez niemieckich towarzyszy broni, którzy wzgórze koło Kostiuchnowki nazwali Polską Górą, a pobliski las – Polskim Laskiem.



Nowości Ilustrowane nr 32, 7.08.1915, cmentarz pod Rokitną



Posypał się też cały deszcz wysokich bojowych odznaczeń dla legionistów. Nastąpiła wyraźnie wyczuwalna zmiana stosunku wyższych dowództw austro-węgierskich i niemieckich do Legionów. W dokumentach i rozkazach zaczęto używać powszechnie i – co ważne – oddolnie, bez rozkazu, określenia Wojsko Polskie! Szczególnie Niemcy widzieli, jak bardzo na korzyść wyróżniali się Polacy na tle wielonarodowej armii C.K. Rozpoczęli więc pertraktacje z Austro-Węgrami, dotyczące przekazania Legionów pod dowództwo niemieckie. ►

W okopach pod Kostiuchnowką, namalował W. Adamczyk

ŻYCIE NA ZAPLECZU

2 stycznia 1915 roku zmarł w wieku 69 lat burmistrz Białej Franciszek Wenzelis, który 40 lat zasiadał w Radzie Miejskiej, a przez 30 był też członkiem Rady Powiatowej. W obu tych gremiach stał na straży niemieckiego charakteru miasta.

Dziennik Cieszyński pisał, że w regionie nie działają szkoły, a dzieci walczą się po ulicach. Pismo zwracało uwagę na galopujące ceny żywności i żądało kontrolowania nieuczciwych handlarzy.

4 stycznia o piątej rano na stację kolejową przyjechał z frontu pociąg z rannymi. Przywiózł 610 rannych, w tym 72 konających. Załogi kolumny transportowej, brodząc po kostki we krwi, udzielały pomocy i rozdzielały rannych do lokalnych szpitali. Mróz, przejmujący wiatr i opady śniegu utrudniały zadanie. Ostatecznie akcję na dworcu zakończono o 7 rano.



Znana aktorka Anna Diekens po śmierci swojego poległego na froncie męża przyjechała do Bielska pracować w szpitalu jako pielęgniarka chirurgiczna.

Łóżek szpitalnych stale brakowało. W styczniu oddano do użytku szpital polowy w Aleksandrowicach. W drewnianych barakach, zaopatrzonych w bieżącą wodę i światło elektryczne, mogło jednocześnie przebywać 2.500 pacjentów.

O tym, jak ważne jest morale, pamiętano w szpitalu polowym, urządzonym w szkole protestanckiej w Bielsku – postawiono tam patriotycznie ubraną choinkę.

Humory psuły wieści, że w Bielsku pojawiła się cholera. Szpitale w Bielsku i Białej uchodzące za jedne z najlepszych, otrzymały duże wsparcie z Niemiec w postaci sprzętu medycznego i opatrunków.

Na przełomie stycznia i lutego w całym regionie odpoczywali na urlopach legionieści z I Brygady. Brygadier Józef Piłsudski był częstym gościem hotelu pod Czarnym Orłem w Białej. 2 lutego zorganizowano uroczystość na cześć żołnierzy. Dla 150 legionistów i ułanów wystąpiła m.in. śpiewaczka Wanda Hendrich.

Bardzo mocno rozwijał się ruch Czerwonego Krzyża; pierwsze miejsce pod względem liczby członków tego stowarzyszenia, zajmowało Bielsko – przystąpiło do niego 2.655 osób czyli ponad 14 proc. ludności miasta.

W regionie przeprowadzono zbiórkę na budowę łodzi podwodnej. Gustaw Josephy wsparł ją sumą 300 kor.

Wojna sprowadzała na mieszkańców kolejne ograniczenia. Zablokowano możliwość swobodnego poruszania się po kraju, trzeba było mieć legitymacje podróżne nawet na trasie z Bielska do Żywca. Kolej wycofała wagony klasy I i II, bo w obiciach i poduszkach roilo się od wszy. Kontrolni poddano przekazy pieniężne i listy, które musiały być wysyłane w otwartych kopertach. Gazety publikowały coraz dłuższe listy strat.

W całym regionie obserwowano dziwne zjawisko na niebie. 3 kwietnia po południu słońce co parę minut zmieniało barwę. O godzinie 6 od strony południowej słońca zaczęły wychodzić różnokolorowe kule ogniste w stronę południa, które wkrótce zniknęły. Kule te były wielkości mniej więcej tarczy słonecznej. Następnie zdawało się, jakby słońce podskakiwało w stronę południa. W końcu i od strony północnej słońca pojawiły się kule, unoszące się u góry nad słońcem; kule te potem przemieniły się w wielki słup nad słońcem, który jakby pękł i powstał dym nad słońcem. Następnie słońce zaszło za chmurę i widowisko, się skończyło. Na koniec znów się słońce pokazało, jak miało zachodzić, ale już nic nie było widać, tylko zaszło krwawo – pisała Gwiazdka Cieszyńska. Powszechnie uznano to za zły znak.

W kwietniu dyrekcja poczty i telegrafów w Opawie poinformowała, że można już wysłać paczki do Żywca. Na lokalnym podwórku najważniejszą informacją były 60. urodziny Gustawa Josephygo. Odnawiano też śmierć ldy Sułkowskiej.

6 maja 1915 roku namiestnik Korytkowski zarządził świętowanie w całym regionie z powodu zwycięstw w Galicji Zachodniej. Nie były to jakieś spektakularne wiktorie, niemniej ich efektem był powrót do normalności w zakresie podróżowania kolejną, która od 17 maja

wróciła do rozkładu jazdy sprzed wojny. Również z tego powodu 19 maja do Białej przeniósł się z Wiednia Galicyjski Wydział Krajowy, który wyemigrował tam w pierwszych miesiącach wojny. Instytucja zadowoliła się w budynkach przy ulicy Kolejowej i przy placu Franciszka.

Wspólnota ewangelicka zorganizowała w Bielsku wielkie uroczystości z okazji 100-lecia urodzin Bismarcka. Pod koniec czerwca całe miasto świętowało wyzwolenie z rąk rosyjskich Lwowa. Na rynku w Bielsku zebrał się wszyscy odświętnie i z pochodniami. W przemówieniach podkreślano, że było to możliwe dzięki żelaznej woli narodu polskiego, który nie szczędził krwi swoich ziomków.

Działacze sportowi BBSV postanowili przywrócić rozgrywki piłkarskie. Ponieważ wielu piłkarzy zostało żołnierzami, w pierwszym składzie grali głównie 18-latkowie. Pod wodzą kapitan Emila Reichela na lokalnym podwórku nie mieli sobie równych.

W sierpniu prasa donosiła, że przez Bielsko i Białą przejeżdżał cesarz niemiecki. Wyšlo rozporządzenie, że korespondencja ma być prowadzona w języku niemieckim, a pierwszeństwo w przyjęciu do pracy na kolei mają mieć obywatele c.k. narodowości niemieckiej, zaś inni muszą obowiązkowo przejść egzamin ze znajomości języka niemieckiego. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ustaliło ceny mąki pszennej na 68 k, kuchennej na 58 k, chlebowej na 42 k, żytniej na 42 k, a otrębów na 17 k. To oczywiście były ceny hurtowe, w sklepach nigdy w takich cenach nikomu nie udało się kupić mąki. Dochodziło do nadużyć w handlu. Trzej spekulanci dostarczyli wojsku 1000 par obuwia najgorszego sortu, za cenę najlepszego gatunku. Oficer odbierający nie przyjął bubli, lecz skierował sprawę do sądu.

Ryszard Wanko, starszy księgowy, ojciec czwórki dzieci, popadł w obsesję, że żona go zdradza. Pewnego dnia pomiędzy małżonkami doszło do szamotaniny, w trakcie której żona śmiertelnie ranila męża.

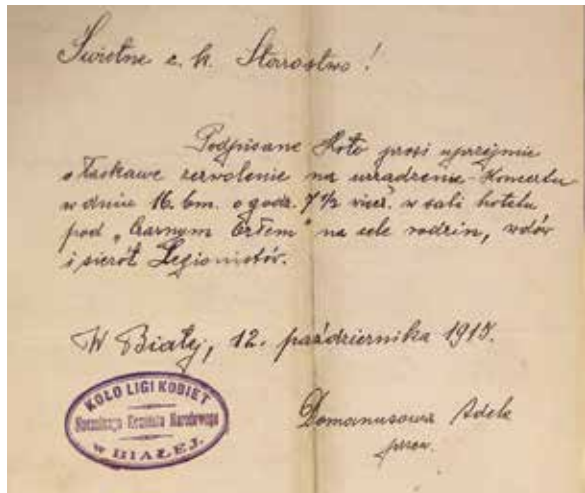
19 lipca rezygnację ze stanowiska złożył namiestnik Włodzimierz Korytkowski. 1 sierpnia przybył do Białej nowy namiestnik Hermann Colard. Następnego dnia w sali miejskiej Kasy Oszczędności, gdzie mieściły się biura namiestnictwa, został przedstawiony urzędnikom, do których, jak relacjonował *Dziennik Cieszyński*, przemówił po polsku: *Panowie, jak i ja będziemy zawsze mieli na oku, że my wszyscy urzędnicy jesteśmy dla ludności, a nie ludność dla nas. Najściślej przestrzeganie ustaw, największa bezstronność wobec wszystkich warstw ludności i wobec każdego mieszkańca tego kraju bez różnicy stanu będą tworzyły jedyną wytyczną naszej działalności.*

Jednym z pierwszych zarządzeń Colard wprowadził wymóg, aby każdy urzędnik władał trzema językami krajowymi.

Pierwszy poważny sprawdzian dla nowego namiestnika przyszedł bardzo szybko. 3 i 4

sierpnia w całym regionie padały obfite deszcze. Stacje obserwacyjne odnotowały aż 154 mm opadu, wylały wszystkie rzeki, nawet potulne potoki zmieniły się w niosący zniszczenie i śmierć żywioł. Na ulicach woda sięgała miejscami nawet do metra wysokości – pisała Gwiazdka Cieszyńska.

Kurier Lwowski tak opisuje te wydarzenia: *Powódź, jaka nawiedziła Białą i Bielsko oraz gminy i wsie okoliczne, wyrządziła ogromne szkody. Smutny widok przedstawiają położone nad Białką ulice miasta Białej. W ulicy św. Jana i na placu Straży pożarnej leżą grube warstwy rzecznej szlamu, mnóstwo połamanych gałęzi, cegły i kamienie. Silny żelazny mostek, łączący przedmieście Białej z ogrodem miejskim w Bielsku został wyrzucony pod gmach Kasy Oszczędności przy placu straży pożarnej, cały wygięty i połamany. Wyrastająca część parku zamkowego, która tworzyła po tamtej stronie Białki rodzaj półwyspu, zupełnie już zniszczona (...). Nie mniejsze są szkody w bielskim parku miejskim (...). Powódź dotknęła przede wszystkim najbiedniejszą ludność, mieszkającą w suterenach;*



Koło Ligi Kobiet zorganizowało 12 października 1915 roku koncert na rzecz wojennych wdów i sierot



Odbierający w szkole inwalidów: Arystoteles Zyla, malownik scenyzy tronu, oraz arystokratę Karol Stefan. ze Żywca w momencie z rekonesansowania.

Pod koniec 1915 roku arcyksiążę Karol Stefan z Żywca razem z rodziną gościł w Wiedniu. Dowiedziawszy się, że w Allgemeines Krankenhaus przebywają ranni legionieści, udał się do nich 28 grudnia. Arcyksiążę przywiózł ze sobą opłatek z Żywca i łamał się nim z dzielnym polskim żołnierzem, składając mu życzenia szybkiego wyzdrowienia i zwycięstwa, przez nas wszystkich tak upragnionego. Obdarzył go również wybornymi piernikami z żywieckiej kuchni pałacowej, a wśród dłuższej rozmowy wypytywał troskliwie o rany i przebieg leczenia.



Nowości Ilustrowane nr 28, 10.07.1915, s. 9, szpital wojskowy w Białej

szkody wielkie mają i inni mieszkańcy, wskutek zalania piwnic, z których straż pożarna wypompowuje wodę. W Mikuszowicach, wsi pod Białą, woda poczyniła olbrzymie spustoszenia w polach, ponad to uszkodziła wiele domów i budynków gospodarskich. Tak samo i w innych wsiach.

Obszerną relację z działań straży pożarnej w czasie powodzi zmieściło branżowe czasopismo Österreichische Verbands-Feuerwehr-Zeitung.

Pociąg relacji Bielsko – Żywiec dojechał w środę tylko do Wilkowic i został zawrócony, bowiem woda na jego trasie zabrała trzy mosty. Zanim je naprawiono, podróży czekały kolejne trudności, bo unieważniono legitymacje podróże i teraz trzeba było wyrobić nowe, a dodatkowo posiadać fotografię potwierdzoną przez władzę policyjną. To rozporządzenie związane było z faktem, że powiaty Biała i Żywiec zostały otwarte dla uchodźców.

Organizacja nowego roku szkolnego była bardzo trudna, bo w wielu szkolnych budynkach umieszczono szpitale. W Szkole Przemysłowej w Bielsku do stycznia przebywało 3.400 rannych. Kiedy powrócili uczniowie, również oni zostali włożeni w tryby wojenne i farbowali sukna na potrzeby armii.

Ze względu na braki kadrowe u strażaków wojsko zgodziło się oddelegować kilku ludzi do pomocy w tej formacji.

Bielitz-Bialaer Volksblatt poinformował, że od tego roku w niemieckich szkołach średnich w mieście język polski będzie nauczany jako przedmiot obowiązkowy, na początek po dwie godziny od II klasy. Jest to o tyle ważne, że do tej pory dla języka polskiego w Bielsku zamknięte były drzwi wszystkich placówek oświatowych. Polakozercza Silesia w numerze 289 przyjęła tę decyzję na swój sposób pozytywnie: Zapew-

ne nauka ta będzie w ten sposób udzielana, iż Niemcy uczniowie rzeczywiście też uczą się po polsku i nie będą musieli w życiu publicznym i prywatnym w tyle pozostawać za Polakami, którzy zawsze umieją mówić i pisać po niemiecku i w ten sposób odsuwają Niemców, którzy nie władają językiem polskim w ich własnym kraju rodzinnym od bardzo wielu stanowisk.

Tylko 1/3 fabryk w regionie pracowała normalnie. Władze zajęły się dystrybucją ziemniaków i zaapelowały w prasie o kupowanie obligacji wojennych.

O ciekawej pomocy z Wiednia, jaką otrzymało bialskie namiestnictwo, donosił Kurier Lwowski: Centrala zakupu przy c. k. ministerstwie spraw wewnętrznych we Wiedniu zaoferowała c. k. namiestnictwu przed kilku dniami telegraficznie do zakupu 500 krów holenderskich wysoko cielnych pod gwarancją zdrowych, badanych przez weterynarza, w cenie 215 kor. za 100 kg. z terminem dostawy w ciągu miesiąca listopada i grudnia. Krowy te sprowadzałoby się koleją z Holandji. W razie ocielenia się krowy w wagonie cielę przypadnie na własność nabywcy. Każda krowa daje pod gwarancją po 20 litrów mleka dziennie.

Do Białej przybyły delegacje 30 miast, aby przedstawić swoje potrzeby namiestnikowi Colardowi. Gminy odczuwały brak siły roboczej do wykonywania prostych prac; aby temu zaradzić, rozpoczęły starania o pomoc jeńców. Miasto Bielsko załatwiło sobie użyczenie 56 jeńców rosyjskich, którzy byli wykorzystywani do prac porządkowych.

Poseł Jan Zamorski, prezes Stronnictwa Chrześcijańsko-Ludowego, do tej pory internowany, został wcielony do armii; przydzielono go do pułku obrony kraju w Linzu. Gazety poinformowały również o śmierci architekta Emanuela Rosta. ■

WOJNA I POLITYKA

W lutym 1916 roku naczelne dowództwo odwołało komendanta Legionów Polskich generała Karola Trzaskę-Durskiego, a jego miejsce zajął generał Stanisław Puchalski. Kwiecień i maj roku 1916 na froncie wschodnim przeszły właściwie bez walk. Komenda wojsk sprzymierzonych nabrała złudnego przekonania, że rozbudowywane przez zimę i wiosnę umocnienia polowe są nie do zdobycia. Panowało powszechne przekonanie, że armia rosyjska jest słaba, więc znaczną część wojsk niemieckich przeniesiono na zachód. Dlatego czerwcową ofensywa generała Brusilowa zaskoczyła zarówno żołnierzy państw centralnych, jak i legionistów. II Brygadę ściągnięto z Liszniówki i Karasina w rejon Hruziatyna i Hołuzji. W stoczonych tam walkach Karpaczczy poniesli znaczne straty. Dużą rolę w tym miały również oddziały czeskie, które – mając dużo sympatii do Rosjan jako Słowian – poddawały się przy łada sposobności lub schodziły z linii frontu w trakcie bitwy, nikogo o tym nie informując.

Sytuacja na tym odcinku unormowała się na początku lipca. Józefowi Hallerowi powierzono dowództwo II Brygady. W tym samym czasie Piłsudski zażądał utworzenia tymczasowego Rządu Narodowego i natychmiastowego wycofania Legionów z frontu, aby na ich bazie budować nowe wojsko polskie, tym razem bez oficerów austriackich. Wydaje się mało prawdopodobne, by te rozgrywki polityczne dochodziły do szerszego ogółu.

Tymczasem na froncie powstał Polski Korpus Posiłkowy. Dowódcą legionowego obozu w Baranowiczach został mianowany brygadier Józef Haller, który miał przeprowadzić zmiany organizacyjne tworzące fundamenty polskiego korpusu. Oddziały miały otrzymać sztandary z orłem polskim i z wizerunkiem Matki Boskiej, wzorowane na historycznych sztandarach polskich.

5 listopada ogłoszony został akt dwóch cesarzy – oficjalna deklaracja stosunku państw centralnych do Polaków, zawierająca zapowiedź utworzenia na części ziem zaboru rosyjskiego samodzielnego królestwa polskiego. Cztery dni później generał-gubernatorzy niemiecki i austriacki wezwali mieszkańców tych ziem, aby wstępowali do wojska.

Był to moment przełomowy w historii sprawy polskiej(...) Od 5 listopada 1916 roku stało się jasne, że przyszłe państwo polskie – choćby terytorialnie najmniejsze, choćby praktycznie z ograniczoną suwerennością (...) będzie jednak formalnie udzielne i niepodległe – pisze w Polemicznej historii Polski Jerzy Łojek.

Stanisław Tarnowski na łamach krakowskiego Czasu tak skomentował akt 5 listopada: Ogłoszenie niepodległości Polski! Dziwnymi drogami prowadzi Bóg dzieje świata i nas. Niech będzie pochwalone święte imię Jego! Austria i Prusy przywracają Polskę. (...) Ktoby był powiedział naszym starszym i nam samym jeszcze, że tę wdzięczność będziemy czuli dla Austrii i dla Prus?

W obozie legionowym w Baranowiczach radość była wielka. Po mszy świętej odbyła się defilada, wieczorem wszyscy świętowali.

Te radosne uniesienia uspiły czujność Polaków, tymczasem Niemcy i Austria zawarły tajne uzgodnienia, w których gwarantowały sobie wzajemnie specjalnym układem, że żadna część dotychczasowych ich ziem polskich nie może przypaść nowemu państwu polskiemu. Oznaczało to, że nowa Polska może powstać tylko z części dawnego zaboru rosyjskiego, a Galicja i Poznańskie będą nadal stanowić integralną część państw centralnych. O tych ustaleniach jednak nic nie wiedzieli ani polscy politycy, ani tym bardziej legionieści...

W połowie listopada 86-letni cesarz Franciszek Józef zmarł na zapalenie płuc, a na tron wstąpił Karol I, który nigdy nie był życzliwy Polakom.

W grudniu 1916 r. ostatnie oddziały II Brygady zostały przeniesione do zaboru rosyjskiego. W Warszawie odbyła się defilada. ■



Das interessante Blatt nr 45, 9.11.1916, s. 5, alegoria powstania Polski

TYMCZASEM W REGIONIE

Deputacja posłów wsparta przez lokalnych działaczy nacjonalistycznych udała się do namiestnika Colarda z petycją, aby miasta Biała i Żywiec wraz z powiatami przyłączyć do Śląska Cieszyńskiego. Namiestnik przyjął petycję, lecz uznał ją na razie za nieaktualną – informowały Welt Blatt i Deutsche Presse. Komentatorzy Wiener Zeitung i Neue Freis Presse ubolewali nie nad samym pomysłem, tylko nad tym, że został on ogłoszony za wcześnie. Breslauer General-Anzeiger posuwał się krok dalej i proponował, aby poszerzony o Żywiecczynę i Białą Śląsk Cieszyński włączyć do Prus, dzięki czemu Węgry zyskałyby bezpośrednią granicę z Prusami.

Takie plany musiały budzić trwogę mieszkańców Podbeskidzia i Żywiecczyny oraz konsternację legionistów. Właśnie w odpowiedzi na te zakusy politycy związani z regionem wysunęli kandydaturę Karola Stefana Habsburga na króla Polski, motywując to m.in. tym, że ziemie króla Polski nie mogą znaleźć się w Niemczech.

Nowy rok nie zaczął się zbyt szczęśliwie dla mieszkańców regiuonu – gazety pełne były informacji o samobójstwach. Można sądzić, że kondycja psychiczna ludności w obliczu wydarzeń wojennych i ziemskiej aury nie była najlepsza. Najbardziej wstrząsającą był opisany w Dzienniku Cieszyńskim przypadek niejakiej Anny Urbanke. Kobieta chciała otruć gazem świetlnym dwoje własnych dzieci. Kiedy jej się to nie udało, próbowała nożem kuchennym strząskać czaszkę 7-letniemu synkowi. Wiedzioną jakimś szalonym uporem poprowadziła nad ranem oboje dzieci ku stawu w pobliże baraków i tam wtrąciła do wody najpierw

Mieszkańcy Podbeskidzia we wrześniu 1916 roku emocjonowali się wizytą cesarza Wilhelma II w Żywcu. 20 września w poniedziałek popołudniu przybył do Żywca cesarz niemiecki wraz ze swoją żoną w celu złożenia wizyty arcyksięciu Karolowi Stefanowi. Cesarz zabawił około godziny w zamku arcyksiążęcym. Gminy Zapłocie, Isep i Żywiec przybrały świąteczny wygląd i udekorowały ulice chorągiewami. Młodzież szkolna i rzesze publiczności zgromadziły cesarza w przejeździe gorące owacje – pisał Dziennik Cieszyński.

Co ciekawe, kilka dni wcześniej w Żywcu pojawił się naczelny dowódca armii arcyksiążę Fryderyk. Takie nagromadzenie osób z pierwszej ligi politycznej u Karola Stefana, który nie pełnił żadnych funkcji publicznych, musiało intrygować. Kilka tygodni później cenzura pruska pozwoliła pisać, że arcyksiążę Karol Stefan może zostać przyszłym królem Polski. ■



Karol Stefan Habsburg

jący: w głównym szpitalu rezerwowym: 1 oficer i 280 żołnierzy, w c.k. szpitalu obserwacyjnym (baraki): 897 żołnierzy. W szpitalu Franciszka Józefa: 3 oficerów i 49 żołnierzy, w powszechnym szpitalu w Białej: 54 żołnierzy, w szpitalu pomieszczonym w bursie Nordmarku: 2 oficerowie i 69 żołnierzy, w kat. Domu sierot 43 żołnierzy, w szpitalu w alumnacie: 62 żołnierzy, w szpitalu miejskiej szkoły w Białej: 154 żołnierzy, w powszechnym szpitalu w Żywcu: 6 żołnierzy, w szpitalu oficerskim w Bystrej: 27 oficerów. Razem 33 oficerów i 1614 żołnierzy. Nie obojętne jest 76 łóżek oficerskich i 1316 łóżek żołnierskich.



Nowości Ilustrowane nr 17, 22.04.1916, s. 4 pogrzeb namiestnika Colarda



Cesarz Karol na rynku w Bielsku

Ranni i chorzy legioniści otaczani byli opieką miejscowych, zwłaszcza pań z Ligi Kobiet. *Nie brakło im książek i polepszono wikt, urządzano im wigilie i święcone. (...) Szpitale w Bielsku i Białej taką miały wyrobioną opinię wśród legionistów, że przebywający w innych szpitalach pisywali zbiorowe prośby do Ligi Kobiet o interwencję, aby ich przenoszono do szpitali w Bielsku i Białej* – piszą autorzy tekstu zamieszczonego w *Jednodniówce dla uczczenia wymarszu młodzieży białskiej do walki o wolność ojczyzny*.

W wiedeńskim szpitalu troskliwą opiekę nad naszymi legionistami rozciągał prof. Józef von Halban, dyrektor szpitala, a prywatnie mąż pochodzącej z naszego miasta śpiewaczki Selmy Kurz. Karol Stefan Habsburg, będąc w Wiedniu, udał się z wizytą do schroniska legionowego. *Wielkie zainteresowanie objawił arcyksiążę legionistami pochodzącymi z okolic Żywca, gdzie ma swoje posiadłości. Trzy godziny bawił dostojny gość w gościnie u legionistów, rozmawiając ze wszystkimi w ich ojczystym języku i zdobywając ich serca. Zakończenie zaimprovizowanego święta stanowiło zdjęcie fotograficzne arcyksięcia przed koszarami legionów, w otoczeniu oficerów legionowych i legionistów* – pisał *Dziennik Cieszyński*. W sierpniu legionistów w Wiedniu odwiedził też brygadier Józef Piłsudski.

W czerwcu do Bielska przybył dziedzic Sułkowskich książę Aleksander, zamieszkał w zameczku myśliwskim w Wapienicy. Seminarium Nauczycielskie męskie ogłosiło wpisy na kursy przygotowawcze, na które chętni oprócz dokumentów powinni przedłożyć gotowe rysunki i wykazać się słuchem muzycznym.

Powiat Biała ze względu na przepełnienie został zamknięty dla uchodźców. Nasiliły się napady bandyckie i rabunkowe – najgroźniejszym był napad na dr. Mikulskiego, dyrektora seminarium w Białej. Znakiem czasu jest pojawienie się konduktorek na kolei – początkowo były to praktykantki. Prasa donosiła, że w obu miastach nad Białą brakowało fryzjerów.

5 lipca w Starym Bielsku doszło do wielkiego pożaru od uderzenia pioruna, spłonęło 9 domostw, w płomieniach zginęła 2,5-letnia dziewczynka. Burza i porywisty wiatr utrudniały akcję gaśniczą. Piętnaście rodzin, czyli 66 osób, zostało bez dachu nad głową.



W Białej społeczność polska wystawiła pomnik czynowi legionowemu. Tzw. tarcza legionowa została ustawiona niedaleko placu Franciszka. Pomnik wykonał artysta rzeźbiarz Józef Jura.

Gmina katolicka wezwała bielskie rodziny, aby przenosiły zwłoki swoich krewnych z cmentarza przy kościele Trójcy Przenajświętszej. Przykościelny cmentarz – nieużywany od 20 lat – chciano zamienić na park.

Kiedy 5 listopada 1916 władze niemieckie i austro-węgierskie wydały proklamację zawierającą obietnicę powstania królestwa polskiego, cały region się cieszył. Znana ze swej wrogości do wszystkiego, co polskie, *Silesia* tak skomentowała ogłoszenie manifestu: *Polska będzie znowu samodzielnym królestwem, będzie mogła świeżo sama sobą rządzić (o sobie stanowić). Otrzyma własnego panującego, dziedziczną dynastię, konstytucyjny rząd i własną armię. (...) Nie zginęła, ale zmartwychwstała w całym majestacie swojej wolności, z pięknymi tradycjami historycznymi. Wielkie współdecydujące państwo średniowiecza, którego dzielna armia we wszystkich państwach ościennych umiała sobie zdobyć znaczenie i szacunek, powstaje na nowo*.

Trudno powiedzieć, czy powyższy komentarz wpłynął na fakt, że od 1 grudnia 1916 r. pismo zmieniło właściciela...

W podniosłym duchu prasa rozpisywała się o Karolu Stefanie – jako przyszłym królu Polski, zaznaczając, że arcyksiążę ma 26-letniego syna, który szybko po nim przejmie obowiązki. Nastrój zdecydowanie ze-psuła berlińska gazeta *Berliner Morgenpost*, która, informując o tych planach, dokonała niewybrednej przeróbki Mazurka Dąbrowskiego:

*Jeszcze Polska nie zginęła
Póki my żyjemy,
Jeszcze wódka nie skwaśniała,
Póki ją pijemy.*

Miedzy sierpniem 1914 r. a listopadem 1916 r. nastąpił wielki skok cen artykułów spożywczych. Wołowina zdrożała w tym czasie o 338 proc., wieprzowina o 451 proc., tłuszczy wieprzowy o 900 proc., jaja o 350 proc., masło o 426 proc., ziemniaki o 157 proc., kawa o 233 proc., a herbata o 180 proc. Samorządy zmuszane były do zadłużania się, aby finansować wojnę. Na koniec grudnia 1916 r. Bielsko przekazało 3.500.000 koron; Bystra, Buczkowice, Łodygowice – po 200.000 k; Czaniec – 56.000 k; Pisarzowice – 48.000 k; Kozy – 30.000 k; Grodziec – 23.000 k; Bestwina – 22.850 k; Międzyrzecze – 20.000 k; Kaniów – 16.000 k; Stara Wieś – 14.000 k; Dziedzice – 12.000 k; Kobiernice – 10.500. Do zbierania na wojnę przymuszano nawet dzieci szkolne. Niemieckie Stowarzyszenie Szkół w Bielsku zebrało kwotę 200 k..

5 grudnia przybył do Bielska cesarz Karol. Na jego przyjazd miasto zostało uroczystie udekorowane, pozdrawiali go liczni dygnitarze oraz mieszkańcy. Po oficjalnych przywitaniach cesarz przeprowadził wiele rozmów na temat miasta i jego przemysłu.

Według spisu dokonanego przez urząd parafialny w Bielsku, w 1916 roku w mieście urodziło się 51 chłopców i 67 dziewcząt, zmarło 133 osoby. Po doliczeniu do tej statystyki informacji z gmin, wychodzi że w 1916 r. zgonów było o 130 więcej niż narodzin...

Prasa donosiła, że w grudniu 1916 roku 108. urodziny obchodził Bernard Richter, który przepracował 32 lata jako nauczyciel, później został kupcem, na emeryturę przeszedł w wieku 86 lat. Miał pięciu synów i trzy córki, 21 wnuków i 11 prawnuków. Z tej okazji zrobiono jubilatowi zdjęcie i przekazano je do muzeum miejskiego. ►



Szpital w Białej, widokówka ze zbiorów Piotra Wysockiego



Szpital w Bielsku

WOJNA I POLITYKA

Na początku 1917 r. Legiony Polskie przeszły na stan i uzbrojenie wojsk niemieckich. Niemcy działali szybko, już 5 stycznia przekazali nowym oddziałom 3 tysiące nowoczesnych karabinów, przysłali instruktorzy szybko nawiązali dobry kontakt z doświadczonymi polskimi żołnierzami. Nastąpiły kolejne zmiany w Polskim Korpusie Posiłkowym.

Szara rzeczywistość zmniejszała entuzjazm wywołany obietnicami aktu 5 listopada, prawdziwe cele państw centralnych stopniowo stawały się jasne. W parlamencie wiedeńskim niemieckie stronnictwa nacjonalistyczne prowadziły antypolską politykę. Polacy podnieśli kwestię, że Galicja ciągle traktowana jest jak kolonia, w odpowiedzi posłowie niemieccy przytoczyli pojedyncze przypadki nielojalności Polaków. Poseł Tadeusz Reger domagał się, by nie uogólniać tych faktów. Na to – jak podaje *Gwiazdka Cieszyńska* – niemiecki poseł Heine dorwał się do mównicy i ogłosił: *w Galicji za mało jeszcze powieszono ludzi. Konsternacja w sali parlamentarnej była wielka...*

W tym samym czasie Liga Państwowości Polskiej i Klub Państwowców Polskich oficjalnie wystąpiły z propozycją, aby arcyksiążę Karol Stefan z Żywca został przyszłym królem Polski.

Niemieckie podwaliny pod państwo polskie

Tymczasowa Rada Stanu, organ powołany w Królestwie Polskim zgod-

nie z obietnicami aktu 5 listopada, okazał się słabą namiastką rządu i wkrótce została sprowadzona do roli ciała opiniodawczego.

W marcu 1917 r. doszło do pierwszego przewrotu w Rosji – powstał Rząd Tymczasowy z Aleksandrem Kiereńskim na czele. Wydał on odezwę do Polaków, w której zapowiadał powstanie niepodległego państwa polskiego, związanego wolnym związkiem militarnym z Rosją.

Miesiąc później do wojny przystąpiły Stany Zjednoczone. Te dwa fakty diametralnie zmieniły polityczny układ sił. Powołane do walki na froncie wschodnim Legiony straciły przeciwnika, ogarnięta rewolucją Rosja wydawała się całkiem niegroźna.

Wiedeń traktował powstanie Polskiego Korpusu Posiłkowego jako swoją klęskę polityczną, tym dotkliwszą, że pozbywał się doborowych oddziałów.



Nowości Ilustrowane nr 1, 6.01.1917, s. 1, Orzeł nadziei

Jednak w związku z rewolucją w Rosji i narastającymi nieporozumieniami na linii Rada Stanu – Piłsudski – Niemcy 10 kwietnia 1917 r. uzgodniono, że Polski Korpus Posiłkowy zostanie w całości przekazany do sformowania generałowi-gubernatorowi warszawskiemu, naczelnemu dowódcy polskich sił zbrojnych Hansowi Hartwigowi von Beselerowi, ale po 1 lipca obywatele Austro-Węgier powrócą pod rozkazy austriackie.

Trzeba przypomnieć, że zabory, konstruując powojenny ład w Europie, nie widzieli w nim miejsca dla zjednoczonej Polski, która byłaby dla nich groźna, ale co najwyżej dla niewielkiego, całkowicie zależnego od nich państewka. Dlatego też Austriacy wspierali Ukraińców, a Niemcy Litwinów w ich aspiracjach narodowych. Wobec chaosu w Rosji tylko polskie dążenia stały w sprzeczności z ich planami, toteż budowanie podwalin państwowości Ukrainy i Litwy musiało się opierać na hasłach antypolskich. Warto o tym pamiętać, aby zrozumieć późniejsze nieporoz-

zumienia i silne antagonizmy pomiędzy narodami.

Drugi kryzys przysięgowy

Pod wpływem wydarzeń między narodowych J. Piłsudski doszedł do wniosku, że z dalszego istnienia Legionów korzyści wyciągną głównie Niemcy. Szukał więc pretekstu, aby zerwać współpracę z państwami centralnymi: *Nasza wspólna droga z Niemcami skończyła się. Rosja – nasz wspólny wróg w tej światowej wojnie – skończyła swoją rolę. Wspólny interes przestał istnieć. Wszystkie nasze i niemieckie interesy układają się przeciw sobie. W interesie Niemiec leży przede wszystkim pobicie aliantów; w naszym – by alianci pobili Niemców (...) Dlatego też wy do tej Armii Polskiej nie pójdziecie. (...) Mówimy Niemcom otwarcie, że nasze drogi się rozeszły i że idziemy swoją drogą* (cyt. za J. Głuchowski, *Odmowa przysięgi i odmowa buntu. Fragment polityki legionowej z 1917, Niepodległość*.

Komenda Legionów wydała rozkaz składania przysięgi tylko mieszkańcom Królestwa Polskiego – wyłączyła przez to 60 proc. żołnierzy-poddanych austriackich z udziału w tworzeniu armii polskiej.

II Brygada, a raczej Galicjanie, czyli poddani austriaccy, w wyniku nowych porozumień niemiecko-austriackich zostali przetransportowani do Galicji, w rejon Przemyśla, ponownie sformowani w Polski Korpus Posiłkowy i przekazani pod dowództwo austro-węgierskie.

Na czele PKP stał teraz pułkownik (wkrótce generał) Zygmunt Zieliński, II Brygadą dowodził pułkownik Józef

Haller, 2 pułkiem piechoty podpułkownik Michał Żymierski, 3 pułkiem major Józef Zajac, 2 pułkiem ułanów rotmistrz Jan Dunin-Wąsowicz, pułkiem artylerii major Włodzimierz Zagórski. Całość razem z oddziałami i instytucjami tyłowymi skupiała we wrześniu 1917 roku 347 oficerów i około 5.700 podoficerów oraz szeregowych (cyt. za: Michał Klimecki i Władysław Klimczak, *Legiony Polskie*).

Austriacy, choć potrzebowali legionistów, zaopatrywali ich na samym końcu i to jeszcze przeważnie w kiepską broń. Legiony – pozbawione uzupełnień i zaplecza, słabo wyposażone – nie przedstawiały poza doświadczeniem żołnierskim wielkiej wartości bojowej, co stworzyło przekonanie, że znalazły się na etapie śmierci i skazane były na wyniszczenie.

Rozwój wypadków w pełni potwierdził przypuszczenia legionistów. Wbrew ustaleniom, stanowisku polityków galicyjskich i Rady Regencyjnej, austriackie władze wojskowe przekazały Polski Korpus Posiłkowy 3 armii obsadzającej front od Prutu do Dniestru. Polacy rozumieli, że obietnica rozbudowy korpusu w celu utworzenia wojska polskiego była tylko austriackim gadaniem. Na przełomie października i listopada 1917 r. pierwsze oddziały wyruszyły na front. Wszyscy wiedzieli, że wojna powoli się kończy, dlatego Austriacy postanowili maksymalnie wykrwawić Legiony, aby po wojnie, gdy przyjdzie do realizacji wcześniejszych ustaleń, korpus nie przedstawiał żadnej siły bojowej, a raczej przypominał mały liczny klub inwalidów wojennych. Zarówno Zieliński, jak i Haller doskonale wyczuli intencje sojuszników i podczas operacji frontowych maksymalnie oszczędzali swoich ludzi. Mogli łatwo wytłumaczyć swoje zachowanie brakami sprzętowymi. Widać to, Austriacy szybko wycofali legionistów z pierwszej linii. ▀

A NAD BIAŁĄ...



Bielskie tramwaje

W styczniu 1917 r. prasa informowała, że Śląska Izba Adwokacka ma w Bielsku 15 członków. Doszło do przejęcia kopalni w Dziedzicach przez wiedeńskie konsorcjum. Najważniejszą jednak informacją dla mieszkańców było uznanie regionu Bielska i Białej jako wolnego od zagrożenia wojennego, o czym informował *Eggenburger Zeitung*. Za zgodą cesarza mieszkańcy Bielska mogli przyjąć odznaczenia przyznane im przez obce państwa. Wśród odznaczonych znaleźli się: miejski zarządca ekonomiczny Franciszek Chłupac i Robert Mänhardt, którzy dostali pruski medal Czerwonego Krzyża trzeciej klasy. Papieski krzyż Chrystusa *Pro ecclesia et pontifice* otrzymała naczelna pielęgniarka w Miejskim Szpitalu im. cesarza Franciszka Józefa w Bielsku Marie Huczala, pielęgniarki Elżbieta Cieslar i Eleonora Nitsch – pruski Czerwony Krzyż.

Kiedy w 1916 r. pojawiły się zakusy, aby Żywiec i Białą włączyć do Śląska Cieszyńskiego, a później do Prus, Polacy protestowali. Teraz podchwycili pomysł połączenia, ale odwrotnie: Śląsk Cieszyński miałby być przyłączony do Ziemi Żywieckiej i Podbeskidzia, w ten sposób włączony do Galicji. Pomysł oczywiście wywołał żywe protesty bielskich i bialskich Niemców. Podczas sesji rady miasta burmistrz Bielska Hoffmann poinformował, że otrzymał list wraz z kwotą 500 koron, którego nadawca chce ufundować pamiątkowy kamień. Miasto moje rodzinne miało jedno z pierwszych wśród innych miast szczęście i zaszczyt złożenia hołdu Jego Cesarzowej Mości naszemu kochanemu cesarzowi, przyczem cesarz wśród zada-

wanych przez siebie pytań w rozmowie z zastępcami miasta objawił zainteresowanie swe dla niemieckiego charakteru Bielska i Białej. Te dwa fakty, są tego znaczenia w historii naszego miasta, że wart upamiętnić je pamiątkowym kamieniem, celem utrzymania ich w żywej pamięci dla przyszłych pokoleń – cytował treść listu *Dziennik Cieszyński*.

O tym, jak zmienił się charakter regionu, najlepiej świadczą wyniki przeglądu poborowych, opublikowane przez *Bielitz-Bialaer Volksblatt*: w niemieckiej wyspie językowej z 260 poborowych za zdatnych do służby w wojsku uznano 111, z czego 92 było narodowości polskiej, a tylko 19 narodowości niemieckiej...

W lutym spłonęła doszczętnie farbiarnia Leopolda Vogta w Wapienicy. Ogłoszono wykaz maksymalnych cen urzędowych: 1 kg kapusty kiszzonej kosztował 56 halerzy, marchew 18 h, czosnek 6 koron 28 halerzy, cebula 1 k 12 h, sól 36 h. Pozwoliło to w innym świetle zobaczyć pracę rolnika, czego dowodzi poniższy komentarz *Gwiazdki Cieszyńskiej*:

Wojna okazała, że rolnik nie jest zbyt cennym niewolnikiem, bez którego się mieszczanie i robotnicy fabryczni obejść: pokazała, że rolnik jest żywicielem państwa, jego podstawą – że mu więc należy odpowiednie uznanie i szacunek. Inaczej było przed wojną. Ile razy się zdarzało, że w Bielsku wyśmiewano kobiety, przynoszące na targ masło, owoce, przewracano wozy z ziemniakami, jeżeli się nie podobały; ile to razy już w czasie wojny zakazywano sprzedawać i nakładano kary wieśniaczkom, które domagały się sprawiedliwej, choć wyższej ceny za przyniesione rzeczy. Dziś się to zmieniło. Wieśniaczki mało chodzą do miasta, bo same panie przychodzą grzeczne pod ich strzechy: Downij chłop śmierdził, dzisiaj wonio – mówią słusznie chłopcy. Samo miasto Bielsko rozesłało do okolicznych gmin prośbę, aby rolnicy zgłaszali choć mniejsze zapasy ziemniaków. Zapasy miasta są na wyczerpaniu.

W marcu prasa sporo miejsca poświęcała sprawie przyszłości regionu wobec zmiany sytuacji międzynarodowej. *Gwiazdka Cieszyńska* i *Dziennik Cieszyński* na bieżąco informowały o stanowiskach poszczególnych gremiów politycznych. Jak łatwo się domyślić, ani Polacy, ani Niemcy nie zmienili swoich zapatrywań, zmieniał się jednak ton wypowiedzi – wszyscy spodziewali się rychłego zakończenia wojny, a więc ich apele i żądania zrobiły się mocno radykalne (oczywiście tylko na papierze). *Morgenzeitung* w Wiedniu zamieścił odezwę Niemieckiego Związku Narodowego wzywającą rząd do przeprowadzenia Białej i okolicy do Śląska Cieszyńskiego. Niemiec posłowie nacjonalistyczni Perko, Wolff czy Pacher regularnie organizowali w Bielsku różne zgromadzenia, kreśląc granice przez Bielsko, Cieszyn i Frydek. Polacy odpowiadali: *Przeciw takiemu załatwianiu podnosimy najuroczystszy protest, domagając się, żeby piękny nasz kraj, pełen bogactwa, piękności natury i powabu nie był przydzielony ani do Prus, ani do Węgier, lecz żeby pozostał przy Austrii* (*Dziennik Cieszyński* z 23 marca).

W Bielsku ta dyskusja toczyła się przez cały 1917 rok. Eskalacja przypadała na czerwiec i lipiec, kiedy to stanowiska zajęły partie polityczne, stowarzyszenia oraz koło parlamentarne w Wiedniu. Parlamentarzyści zwrócili baczniejszą uwagę na nasz region, gdy prezesem koła polskiego został dr Stanisław Łazarski, reprezentujący ten okręg wyborczy. Najciekawsze w tym temacie, co prawda bardziej z punktu socjologicznego, jest stanowisko Rady Miejskiej w Bielsku: *Rada miejska z oburzeniem odrzuca niesłychane żądania, aby przyłączyć Śląsk wschodni do wydrebnionej Galicji. Mieszkańcy miasta uważają się za szczęśliwych, że mogą podlegać wzorowemu zarządowi kraju śląskiego stanowczo sprzeciwiają się temu, aby dostać się pod sławetną*

galicyjską gospodarkę (*Gwiazdka Cieszyńska* z 1 czerwca).

Cóż, gdy Kali zabrać komuś krowę to dobrze, ale gdy Kalemu zabrać krowę, to źle. Ci sami rajcy niejednokrotnie krytykowali politykę kraju śląskiego, używając argumentu, że i w Galicji byłoby lepiej, a teraz rząd śląski podali za wzór...

Polacy, aby monitorować działania niemieckich nacjonalistów, utworzyli komitet obywatelski dla obrony kresów zachodnich. Również parlamentarne Koło Polskie zdecydowało stanąć w opozycji do rządu i nakazało członkom komisji budżetowej głosować przeciwko przyłączeniu naszego regionu do wydrebnionej Galicji. Zażądali też polonizacji urzędów w Galicji. Taka postawa została bardzo dobrze przyjęta przez opinię publiczną. *Gwiazdka Cieszyńska* pisała: *Szkoda, że Koło Polskie poszło tak późno tą drogą. Gdyby było wcześniej się tak stanowcze, to by polityka austro-węgierska inna, a może nawet Austria nie zostałaby wciągnięta w obecną wojnę*. W tej sytuacji prezes koła Stanisław Łazarski zrezygnował z funkcji na znak protestu.

Do przeglądu poborowego wzywani byli również 55- i 60-latkowie. Kupec Gross z Bielska został skazany na grzywnę 480.000 koron za złożenie fałszywego zeznania podatkowego.

22 kwietnia w hotelu Pod Czarnym Orłem w Białej wystąpiła skrzypaczka prof. Barbara Joska oraz pianista Aleksander Embro, towarzyszyła im orkiestra 31 pułku strzelców pod



Dr Stanisław Łazarski, przewodniczący Koła Polskiego w parlamencie wiedeńskim

kierownictwem Włodzimierza Słobodziana. Dyrygent Słobodzian zasłynął z tego, że skomponował utwór muzyczny na cześć arcyksięcia Karola Stefana Habsburga z Żywca, utwór nabyć można było w księgarni Stuksa.

Aktorka Greta Koch dostała angaż w Teatrze Miejskim. Dotychczasowy dyrektor teatru Karol Rychter zrezygnował z prowadzenia tej placówki. Śląskie kinematografy zostały pochwalone za wprowadzenie dodatkowych opłat wojennych do biletów, do wojennego budżetu wpłynęło z tego tytułu 19 tysięcy koron.

Kłopoty z zaopatrzeniem dawały się coraz bardziej we znaki. Braki zaczęli odczuwać pracownicy zakładów produkujących bezpośrednio na potrzeby wojska – ich strajk mógłby istot-

nie pogorszyć i tak nie najlepsze zaopatrzenie na froncie. Rząd nakazał więc, aby robotnicy zatrudnieni w strategicznych fabrykach byli zaopatrywani wprost przez urzędowe instytucje. Polskie Koło Parlamentarne w Wiedniu zażądało natychmiastowego wstrzymania dokonywanych bez upoważnień kontrybucji żywności na rzecz wojska, które sprawiały, że nad Podbeskidziem pojawiło się widmo głodu. Proszono też o wzmocnienie straży, m.in. w Czechowicach-Dziedzicach, aby ukróciła ona wywóz żywności z tego terenu.

Jedynym niewojennym przedsięwzięciem, które zanotowało wzrost dochodów, była kolejka elektryczna z centrum Bielska do Cygańskiego Lasu. W poprzednim roku przewiozła ona ponad milion pasażerów, a jej dochód sięgnął 203.522 koron 10 halerzy. 5 procent czystego zysku przekazano na wypłatę dywidendy, co w tamtych czasach należało do rzadkości.

Czas wojny zaburzył normalny porządek rodzinnego życia. Młodzi żołnierze przyjeżdżający na przepustki często deklarowali swoje emocje nie tylko słownie, ale i fizycznie. Później jechali na front, gdzie ślad po nich ginał, a po kilku miesiącach przychodzili na świat dzieci, pozbawione wszelkich praw. Aby uregulować tę kwestię, cesarz polecił ministrowi sprawiedliwości *przedkładać mu do najwyższego postanowienia prośby o uznanie za ślubne dzieci nieślubnych, pochodzących od wojowników, którzy albo padli na polu bitwy, albo zginęli wskutek trudów wo-*

jennych, jeżeli ojciec dowodnie miał zamiar matkę dziecka poślubić, albo przynajmniej dziecko traktować jako ślubne, przyczem mają być w dalekiej mierze uwzględnione wszystkie za tem przemawiające okoliczności. Wyjątek stanowią wypadki, w których chodzi o interesy dzieci ślubnych, żądające ochrony, lub gdzie zachodzą skrupuły stanowiska obyczajowości publicznej – pisała w czerwcu *Gwiazdka Cieszyńska*.

Policja odniosła sukces w walce z nieuczciwymi handlarzami – znaleziono olbrzymi skład przeróżnych materiałów. *W czasie odbywania rewizji policyjnej zajechał przed sklep wóz z Żywca, w którym również znajdowały się materiały wełniane i skóra. Wszystkie zarekwirowano, a braci Mückenbrunnów aresztowano* – pisał *Dziennik Cieszyński*.

O zmianie nastrojów i nadziei na koniec wojny świadczą coraz częściej zamieszczane w prasie artykuły zachęcające do turystyki. Pełno w nich informacji o atrakcjach lokalnych, jak choćby schronisko na Szyndzielni.

Pod koniec roku prasa rozpisywała się o perypetiach księżnej Sułkowskiej. Maria, dziedziczka ogromnego majątku, została przez swojego męża ubezwłasnowolniona i zamknięta w zakładzie dla obłąkanych. Będąc w pełni władz umysłowych, została szybko wypuszczona na wolność, ale majątku nie odzyskała. Pozbawiona majątku księżna zamieszkała na przedmieściach Berlina i utrzymywała się z szycia. ▀

WOJNA ZMIERZA KU KOŃCOWI



Das Interessante Blatt nr 1, 3.01.1918, s. 3, konferencja w Brześciu

Ostatni akt dramatu legionistów

Po rewolucji bolszewickiej w październiku 1917 r. bolszewicy natychmiast wezwali Niemcy i Austro-Węgry do bezzwłocznego zawarcia pokoju. Ukraińcy zwrócili się wówczas o pomoc do mocarstw centralnych i układem w Brześciu zagwarantowali sobie Ziemię Chełmską i Podlasie. (...) *tajny protokół zapewniał Ukrainie wydzielanie w Galicji części wschodniej tego obszaru w osobny kraj koronny Austrii* – pisze Jerzy Łojek. O Polsce nie było w traktacie żadnej wzmianki.

12 lutego 1918 r. wieść o ustaleniach brzeskich między Ukrainą a państwami centralnymi dotarła do korpusu polskiego. Zrobiła na legionistach piorunujące wrażenie. Major Włodzimierz Mężyrński z Bielska dowiedział się o warunkach traktatu, zmarł na atak serca. Jego dowódca gen. Zygmunt Zieliński tak o nim napisał: (...) *Sam żołnierz, rozumiał żołnierza i był mu dowódcą z ducha i serca, a u schyłku dni swoich odszedł, jak strudzony pracą żniwiarz zasłużony. Żegnam w nim jednego z Tych, którym dane było podnieść szeregi Legionów ponad normę przeciętnego wojska, wykształcić ten szczególnie duch w naszych szeregach, który był i będzie naszą sławą, dumą i pięknem. (...) Cześć!*



Mjr Włodzimierz Mężyrński

Legioniści, którzy do tej pory, pomimo gierk państw centralnych, trwali honorowo na swoich pozycjach, poczuli się kolejny raz oszukani i zdradzeni. Przecież oni nie po to przez ponad trzy lata przelewali krew, aby teraz z dawnych ziem Rzeczypospolitej powstało państwo ukraińskie. Cesarz Karol – w przeciwnieństwie do swojego ojca Franciszka Józefa – nie lubił Polaków. Jeszcze przed wojną Wiedeń grał kartą ukraińską z Polakami i antagonizował obie nacje. Liczono na to, że powstanie państwa ukraińskiego w ramach Austro-Węgier skutecznie zneutralizuje i osłabi dobrze zorganizowanych Polaków.

13 lutego 1918 r. oficerowie 2 pułku piechoty wspólnie z brygadierem Józefem Hallerem uznali, że poprzez układ brzeski Austria zdradziła ich i zerwała współpracę, co oznacza, że złożone przysięgi i braterstwo broni już nie obowiązują. Ustalono, że w tej beznadziejnej sytuacji najlepszym rozwiązaniem będzie przejście na drugą stronę frontu i połączenie się z organizującymi się tam oddziałami polskimi. Sprawa nie była prosta, bowiem mieli do pokonania ok. 30 kilometrów do linii frontu; w dodatku musieli do swojej akcji przekonać generała Zygmunta Zielińskiego – który znany był ze swej surowości, umiłowania munduru i honoru – dlatego aresztowali swojego dowódcę i zabrali go ze sobą.

Przed samą północą legioniści rozbili dwa bataliony austriackiego 53 pułku piechoty. Nad ranem 100 oficerów z Józefem Hallerem na czele oraz około 1.500 żołnierzy otworzyło sobie przejście bagietkami. W marcu 1918 r. połączyli się oni w Sorokach nad Dniestrem z II Korpusem Polskim.

Niestety, większości legionistów II Brygady podobna sztuka się nie udało. Z około 5.500 ludzi połowa po przesłuchaniach została wcielona do wojsk austro-węgierskich i wysłana na front włoski, resztę internowano w obozach w Hust, Marmaros-Sziget, Busty-haza, Dulfalva i Szeklencze.

W tym samym czasie, żołnierze Hallera połączeni z II Korpusem Polskim prowadzili nierówną walkę przeciw swoim niedawnym sojusznikom. 11 maja Polacy ruszyli w stronę Kaniowa, tam jednak w nocy z 11 na 12 maja zostali znienacka zaatakowani. Ostatecznie II Korpus Polski dowodzony przez generała Hallera po kilkugodzinnej zaciętej bitwie stoczonej 12 maja pod Kaniowem przestał istnieć. Z 7 tysięcy żołnierzy korpusu Niemcy ujęli 250 oficerów i niespełna 3.000 szeregowych. Reszta z Hallerem przez tereny Rosji dotarła do Murmańska, a stamtąd drogą morską do Francji i tam uformowała się jako błękitna armia (od koloru mundurów).

Do pełnego obrazu dziejów ochotników z Podbeskidzia służących w legionach brakuje jeszcze dodania epizodu włoskiego. Wyśłani na front włoski legioniści nie mieli motywacji do walki, dlatego też przy pierwszej nadarzającej się okazji oddawali się do niewoli i wkrótce obozy włoskie zaroily się od Polaków. Dzięki niezmierzłej energii prof. Macieja Lorenta oraz posła Jana Zamorskiego udało się uzyskać zezwolenie na formowanie oddzielnych polskich obozów jeńców, w których zaczęto tworzyć nowe oddziały.

Poszli walczyć o wolną Polskę

Legioniści z Podbeskidzia wciąż pamiętali, że poszli na wojnę, żeby walczyć o wolną Polskę. Stąd ich problemy ze złożeniem przysięgi, w której nie było o Polsce ani słowa. Zaufali politykom, że walcząc wspólnie z Austriakami, wywalczą wolną Polskę. Kiedy cesarz w akcie 5 listopada zapowiedział wolną Polskę, nie bawili się w manifestacje polityczne i bez szemrania złożyli kolejną przysięgę. Paradoksalnie ich udział w buncie po traktacie brzeskim i przejście pod Rarańczą wynikał z tej samej przyczyny.

Dziwnym zrządzeniem losu ochotnicy, którzy wyszli z Podbeskidzia, w czasie wojny walczyli z wszystkimi trzema państwami za-borczymi. Wszystko po to, aby Polska była wolna i niepodległa. ►

TYMCZASEM W REGIONIE



Wiec protestacyjny przeciwko oderwaniu Chełmszczyzny i Polesia w 1918 roku w Białej

Na wiadomość, że Wiedeń traktatem pokojowym w Brześciu oddał Ukrainie Chełmszczyznę nastąpiły w całej Galicji ostre antyaustriackie manifestacje. Wielka manifestacja odbyła się na żywieckim rynku.

Demostrowano też w Białej, gdzie pozamykano fabryki i sklepy. Wszyscy zgromadzili się w kościele. Podczas kazania ks. Mączyński w podniosłych słowach skierował skargę przed tron Najwyższego. Mszę za ojczyznę odprawił ks. kanonik Rychlik. Po odśpiewaniu pieśni patriotycznych pochód ruszył ulicami miasta. Porządek utrzymywała straż obywatelska. Za serce porywał ten orszak okazały. Człowiek czuł się jakby odrodzonym, widząc, jak wszystko razem stanęło, chłop obok urzędnika, robotnik obok księdza, jak wszyscy zgodnie bez wzglę-

du na przynależność partyjną, wyruszyli i podążali ulicami z pieśnią na ustach, głosząc miastu i światu wspólną krzywdę – relacjonowała 1 marca Gwiazdka Cieszyńska.

Tłum okrzyknął oba rynki i przyjął wniosłą rezolucję, zaś wszyscy Polacy, którzy do tej pory mieli dzieci w szkołach niemieckich zadeklarowali, że natychmiast przeniosą je do szkół polskich. Uchwalono bojkot kina i teatru w Bielsku i w Białej, bowiem uznano je za instytucje wrogie narodowi polskiemu. Wezwano, by Polki na znak żałoby w najbliższym czasie ubierały się skromnie, bez piór i atłasów. Zburzono też pomnik tarczy legionowej, który stał w Białej od 1916 r., a żołnierze i legioniści w proteście odsłaniali swoje odznaczenia do Wiednia.



Das Interessante Blatt, nr 29, 18.07.1918, s. 4, Lilli Drustein

Początek 1918 r. przyniósł obyczajowy skandal – w bielskim teatrze wystawiono spektakl pod wymownym tytułem *Diablica. Na scenie dochodziło do nakłaniania do miłości niemoralnych i nadwyrężenia związku małżeńskiego* – relacjonowała Gwiazdka Cieszyńska. W powszechnej opinii przedstawienie epatowało naturalizmem i erotyzmem. Wcześniej sztuka Schönherra wywołała burzę w Wiedniu, w Monachium policja zakazała jej wystawiania.

W marcu na deskach teatru miejskiego występowali Otto Waldner z Wiednia i Anna Pohler ze Stuttgartu. Z powodzeniem bawiła publiczność piosenkarka operetkowa panna Blanca Lorm, która przeniosła się do Bielska z Morawskiej Ostrawy. 27 lipca dla żołnierzy z 55 pułku piechoty, który stacjonował w mieście nad Białą, wystąpiła z koncertem pieśni patriotycznych Lilli Drustein.

Prasa odnotowała śmierć Szymona Tobiasza, którzy 23 lata wcześniej założył gazetę *Bielitz-Biala Anzeiger*.

Magazyny stacyjne w Bielsku były pełne – zamawiający nie odbierali dostarczanych towarów, podniesiono więc karne opłaty za przechowywanie zalegających w magazynach przesyłek. W połowie stycznia w biały dzień doszło do aż trzech wypadków na kolei. Najpierw pracownik kolei B. Rombek, wsiadając do ruszającego pociągu, poślizgnął się i noga wpadła mu pod koło. Kilka dni później, gdy wiał huraganowy wiatr, odkryto zwłoki mężczyzny potrąconego przez pociąg na trasie z Bielska do Dziezdzie. Podobna sytuacja zdarzyła się pomiędzy Wilkowicami a Łodygowicami – idącą obok toru kobietę nagły podmuch wiatru rzucił na tory pod nadjeżdżający pociąg. Poturbowaną zawieziono do szpitala w Bielsku.

W kwietniu ulica żywo dyskutowała o napadzie na tutejszy bank. Rabusie zabrali 17 tys. koron; za ich schwytanie oferowano nagrodę w wysokości tysiąca koron. Głośnym echem odbiło się zabójstwo dyrektora elektrowni Edwarda Weissza. Kiedy dyrektor o godz. 5.00 wyszedł ze swojego domu, aby udać się na wyjazd służbowy koleją, drogę zastąpił mu były pracownik Procnar, uprzednio portier, który został zwolniony, ponieważ domagał się podwyżki. Procnar – pozbawiony środków do życia ojciec czworga dzieci – oddał 5 strzałów z rewolweru; dwa okazały się celne. Dyrektora przewieziono do szpitala, gdzie zmarł, Procnar trafił do więzienia.

Doszło do zuchwałej kradzieży z magazynów fabrycznych, łupem złodziei padły tkaniny warte ok. 60.000 koron.

Podczas zgromadzenia w domu robotniczym niemieckie kobiety domagały się ochrony dla siebie i dzieci, gdy ich mężowie są na wojnie lub na niej zginęli. Takie same rezolucje przyjęto na spotkaniu, na które przyszło 169 polskich robotnic.

Przeglądając gazety wojenne, co rusz natrafiamy na białe plamy, ślady po interwencji cenzorskiej. Realia wojenne i geopolityka wskazywały wyraźnie na to, że nieuniknione będzie powstanie samodzielnego państwa – Polski i Czech. Chociaż nie było jeszcze konkretnych ustaleń, to zamieszkujący Austro-Węgry Niemcy coraz bardziej zaczęli się z tym faktem liczyć. Na swoich spotkaniach zaczęli kreślić coraz to nowe plany powojennego ładu, który miał polegać na tym, aby jak najmniej się zmie-

niło. Działając w tym duchu nacjonaliści regularnie spotykali się w Bielsku i agitowali – już nie tylko za tym, żeby poszerzony Śląsk Cieszyński włączyć do Prus. Teraz chcieli oddać całą Austrię pod rządzą Hohenzollernów. Zwolennik tej koncepcji dr Riehl na spotkaniach w regionie przekonywał, że tylko połączenie gospodarcze, wojskowe i polityczne z Niemcami zapewni Austrii przyszłość. Po wcieleniu do Rzeszy Niemcy austriaccy gotowi są pozostawić na tronie wiedeńskim, ale – jak mówca wyraźnie zaznaczył – w ten sam sposób jako. N. P. rodzinna Wittelsbachów panuje w Bawarii pod zwierzchnictwem Hohenzollernów – relacjonował jego poglądy Dziennik Cieszyński w numerze z maja 1918 r.

W tym czasie Polacy postanowili założyć w Domu Katolickim w Białej bursę przemysłową dla uczącej się młodzieży. Mylili się jednak ten, kto by skupił się tylko na edukacyjnym i kulturalnym wątku tych wydarzeń – tak naprawdę gra toczyła się o zupełnie inną stawkę. Gdyby nastąpiło upaństwowienie polskiego gimnazjum w Białej, nie tylko wzrosłby jego prestiż i zmieniło się finansowanie, ale – co ważne – zmieniłby się również status uczących tam nauczycieli. Jako pracownicy państwowi zyskaliby oni prawo wyborcze w pierwszym ciele wyborczym gminy, przez co większość w Radzie gminnej przeszłaby w ręce polskie – wyjaśniała Gwiazdka Cieszyńska 16 sierpnia. Aby zaradzić temu niebezpieczeństwu, Rada Gminy Biała w trybie ekspresowym zaczęła przyznawać honorowe obywatelstwo Niemcom, bo tylko tym sposobem większość niemiecka mogła zostać zachowana. Ostatecznie 27 sierpnia przyszła informacja, że gimnazjum zostało upaństwowione.

Wobec takiego obrotu sprawy niemiecka Silesia z 1 września gwałtownie zaatakowała Polaków.

Gwiazdka Cieszyńska odpowiedziała jej równie obcesowo: *Żreć galicyjskie zboże, mięso, ziemniaki potrafią, lecz dać ludności polskiej w polskim, choć chwilowo i na pewien przeciąg czasu przez Niemców opanowaniem miast Białej choć szczyptę praw, twarde, wszechniemieckie pały pojąć nie mogą. Czy Wszechniemcy szczekają, czy nie, czy się wściekają, czy nie – upaństwowienie prywatnych polskich zakładów średnich w Białej i na Śląsku nastąpi, bo musi.*

Ten soczysty język najlepiej oddaje temperaturę stosunków polsko-nie-



Widok na pocztę i teatr, obok bławatek – symbol niemieckich nacjonalistów

mieckich w naszym regionie u schyłku Wielkiej Wojny.

Przechodząc od wielkiej polityki do kłopotów dnia codziennego, należy wspomnieć o tym, że w sierpniu, po intensywnych opadach, deszcz zalał płony rolnikom. Sprawy dodatkowo komplikowało zarządzanie, wedle którego nie można było samemu mieć maki na żarach lub przy użyciu młynów konnych. Rolnicy otrzymywali specjalne karty upoważniające do mielenia tylko minimalnych ilości ziarna. Tymczasem kapryśna przyroda jakoś nie chciała dostosowywać się do urzędniczych rozporządzeń.

Deszcze podtopiły okolice, a rzeki stały się groźne. 10 sierpnia w Białej utonął sześciolatek dziewczynka. Parobek, który konno ruszył na ratunek tonącej, o mało sam nie utonął. Więcej szczęścia miał 14-latek z Kamienicy – J. Smok zbierał na wysepce rzecznej trawę, nagle przyszła fala, która zalała wysepkę, a chłopaka porwała. Tylko szybka interwencja wachmistra żandarmarii oraz dwóch jego kolegów, którzy nie zważając na niebezpieczeństwo, wjechali na koniach do rzeki, uratowała chłopcu życie.

Rygory wojny nadal obowiązywały i nawet z okazji wesela trzeba się było z nimi liczyć, o czym przekonał się rolnik Żur, który na wesele córki zabił karkówkę i świnie bez specjalnych kartek. Komisarz żywnościowy z Bielska skonfiskował całe mięso. 17 września policja zatrzymała samochód, w którym znaleziono dużą ilość słoniny. Ciekawe, że prowadzący samochód ubrani byli w wojskowe uniformy.

17 września podczas obrad Rady Miasta Bielska Gustaw Josephy znów ciskał gromy na Polaków i wzywał do ostrej pracy germanizacyjnej, przestrzegając, że z czasem zatrze się zupełnie niemiecki charakter miasta Białej i sąsiednich gmin niemieckich. ►

BIELSKO I BIAŁA W RZECZYPOSPOLITEJ

Pod koniec października 1918 r. ukonstytuowała się Rada Narodowa dla Śląska Cieszyńskiego i ogłosiła włączenie terenów Śląska Cieszyńskiego oraz terenów przyległych do wolnej i niepodległej Polski. Od tego momentu rozpoczął się żywiołowy proces formowania się państwowości na tych terenach. W *Dzienniku Cieszyńskim* pojawia się apel do członków Towarzystwa Gimnastycznego Sokół, aby jak najliczniej zgłaszali się do tworzonej milicji narodowej.

Ze względu na strukturę narodowościową Bielsko przed wojną było zwane małym Berlinem. Gdy tworzyło się odrodzone państwo polskie, Bielsko długi czas wzbierało się przed wejściem w skład jego terytorium. Niemiecka Rada Ludowa oraz magistrat miasta podjęły decyzję o połączeniu z niemiecką Austrią. Twór ten miał się składać się z pięciu części, przy czym okręg Bielsko-Biała miał być, wg planów rządu wiedeńskiego, międzypaństwowym obszarem administracyjnym.

Z Żywca pospieszyła na pomoc bielskim Polakom kompania ochotnicza kierowana przez prof. Antoniego Bałutę, naczelnika Sokola. Sokoły ochraniały magazyny i dworce, broniły wstępu milicji niemieckiej z Bielska na teren Białej. Wojsko polskie obsadziło linię kolejową Żywiec – Dziedzice.

W Białej powstał Związek Stowarzyszeń Polskich, do którego wstąpiło również Towarzystwo Gimnastyczne Sokół. Z tego związku wyłoniony został Komitet Narodowy, weszli do niego przedstawiciele wszystkich liczących się posilkich sił politycznych – prócz przedstawicieli Polskiej Partii Socjalistycznej, którzy chcieli budować ludową Polskę.

Pierwszym usiłowaniem Komitetu było dążenie do uspokojenia rozwydrzonych burszów niemieckich w Białej i w Bielsku. Połączenie telefoniczne z koszarami i por. Kańskim wystarczyło, by por. Wisińskiego z małym oddziałem i karabinem maszynowym sprowadzić do centrum Bielska. Usadził się on ze swoją kompanijką i ze swą maszynką na Wzgórzu, tuż naprzeciw kawiarni i momentalnie ochłodził zapalę wszechniemieckie – pisze Antoni Mikulski we Wspomnieniach z listopadowych dni 1918 roku w Białej.

Pracę komitetu opisują protokoły Polskiej Komisji Likwidacyjnej.

1 listopada 1918 r. o godz. 10.00 w sali konferencyjnej Gimnazjum Polskiego Towarzystwa Szkoły Ludowej w Białej odbyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego Zjednoczonych Stowarzyszeń Polskich. O godzinie 10 ½ prezes Komitetu dr Mikulski zagał zgromadzenie podnosząc ważność dzisiejszej chwili, w której Polska nie tylko słowem, ale i czynem otwiera sobie wrota wolności. W chwili tej należy nam się na miejscu zorganizować, aby Polski Komitet Likwidacyjny znalazł w nas władzę wykonawczą, która z tego ramienia i w jego imieniu wzięła w rękę ster spraw narodowych w mieście i powiecie. Zaznaczając po raz drugi ważność chwili i konieczność organizacji, z drugiej strony niemożliwość wezwania wszystkich przedstawicieli polskich stowarzyszeń i życia narodowego w całym powiecie, uważał za wskazane, abyśmy pomimo tych braków stworzyli tymczasowy Komitet Wykonawczy, który objął przedstawicieli wszystkich czynników narodowych, tak ażeby żadne stronnictwo i żadna wielka organizacja powiatowa nie pozostała poza obrębem tego Komitetu. Tego zespolecia się wszystkich sił narodu dla jedności działania wymaga dobro spraw. W myśl tych zasad przedłożył Zgromadzeniu przyjęty skład Powiatowego Komitetu Wykonawczego Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Białej. W myśl tego projektu mieliby stworzyć ten komitet: dr Bernard Gross, dr Antoni Mikulski, prof. Karol Rybarski, dr Wacław Seidl i dr Ignacy Stein (Protokoły Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Białej. Protokół nr 1 z 1.11.1918).

Na posiedzeniu zajęto się sprawą uspokojenie ludności i wydania odezw w języku polskim i niemieckim. Polecono też oficerom czuwanie nad obiektami wojskowymi, stanowiącymi odtąd własność państwa polskiego. W tym czasie na terenie Bielska stacjonował 55 pułk piechoty, którego kadra oficerska złożona była głównie z Polaków. 15 oficerów złożyło przysięgę na wierność Polsce. Rozpuścili do domów podwładnych narodowości ruskiej, a Polaków zaprzysięgli na wierność Rzeczypospolitej.

Jeszcze tego samego dnia Polacy spotkali się z niemiecką radą miejską. Wspólnie ustalono, że sprawą pierwszorzędną jest aprowizacja. Strona niemiecka przyjęła do wiadomości, że Polacy nie życzą sobie tworzenia żadnej



Rynek w Białej, obecnie plac Wojska Polskiego



Bielski ratusz, widok od strony rzeki Białej

niemieckiej siły zbrojnej w mieście (dochodziły słuchy, że syn Gustawa Josephy'ego tworzy regularne oddziały z milicji). Dr Seidler zapewnił zgromadzonych Niemców, że zamiarem Polaków nie jest – kogokolwiek uciskać i choć nie jest upoważniony może oświadczyć, że miasto Bielsko może zachować swoją autonomię i stwarzać sobie swoją straż obywatelską na obręb swego miasta. Polacy nie myślą drażnić niemieckiej narodowości, ani stosować do nich tych metod, których sami ciężko od Niemców doświadczali (Protokoły Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Białej. Protokół nr 3 z 1.11.1918).

Ostatecznie uchwalono utworzenie wspólnego komitetu narodowego, do którego weszli ze strony polskiej dr Seidl i dr Stein. Komitet ten ułożył wspólną odezwę w języku polskim i niemieckim. Odezwę podpisał komitet wykonawczy w Białej i Rada Narodowa Niemiecka Magistratu Miasta Bielska.

Burmistrz oświadczył w języku niemieckim, że wezwanie to przyjmuje do wiadomości, ale nie może sam decydować w tak zasadniczej sprawie i musi odwołać się do Magistratu. Zapytał też, kiedy ma udzielić odpowiedzi. Dr Mikulski prosił o odpowiedź wieczór, w razie zgody o telefoniczną, w razie odmowy pisemną. Na zapytanie P. Schmei, czy konsekwencją tego wezwania PKW i jego stanowiska jest konieczność złożenia urzędowania, odezwał się Dr Mikulski, że o tem wcale PKW nie myśli. Żądają tylko, aby Magistrat w razie zgody na wezwanie PKW wywiesił polską chorągiew państwową, obok której może wywiesić chorągiew o barwach miasta Białej. (Protokoły Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Białej. Protokół nr 6 z 2.11.1918).

Jak się jednak okazało, odpowiedzi nie był ani tego wieczora, ani przez kilka następnych dni. Magistrat i radni czekali na rozwój wypadków, w międzyczasie czyniąc starania, aby do Bielska został sprowadzony 100 pułk piechoty, którego oficerowie i żołnierze byli Niemcami – nie chcieli w mieście polskich legionistów. Magistrat miał nie lada dylemat, jak drogą prawną doprowadzić do usunięcia z publicznych budynków godła i herbów państwa austriackiego – w tym czasie cesarstwo przestało istnieć, a republika była w powijkach.

W miejsce Bürgerwehry (niemieckiej milicji obywatelskiej) rotmistrz Josephy tworzył regularne wojsko z uzbrojonych żołnierzy. Pojawiły się plany rozbijania Polaków. Wystosowano odezwę do bielskich Niemców, aby utworzyli Radę Narodową Niemiecką. Josepy miał oświadczyć, że poświęci majątek na cel obrony Niemców.

Atmosfera w mieście była napięta. W nocy z 4 na 5 listopada doszło nawet do regularnej wymiany ognia pomiędzy polskimi legionistami i Sokołami a niemiecką milicją bielską złożoną z uzbrojonych młodych ludzi. 5 listopada w Białej i Bielsku zjawił się dowódca polskich sił zbrojnych na Śląsku generał Franciszek Aleksandrowicz, który bielskim Niemcom podyktował bardzo twarde warunki.

Ustalono, że dla uniknięcia starć

straże z Białej dochodzić będą do ulicy Seeligera (obecnie jest to ulica Łukowa), a straż z Bielska – do ulicy Synagogi (dziś ul. Cechowej).

Lokalna Polska Komisja Likwidacyjna z dnia na dzień lepiej wywiązywała się problemów dnia codziennego. Sprowadziła 400 wagonów z ziemiakami, zbożem, naftę i inne produkty żywnościowe. Z wielkimi problemami zapewniała wypłacanie pensji, rent i emerytur oraz zasiłków. Organizowała buty i odzież dla powracających z frontu żołnierzy.

Stabilizowanie się sytuacji i rosnąca sprawność nowych władz, a równocześnie brak jakichkolwiek, poza werbalnymi, sygnałów z Wiednia – sprawiły, że rajcy z Białej postanowili pogodzić się z nieuchronnym. 13 listopada 1918 r. o godzinie 20.00 Polska Komisja Likwidacyjna otrzymała pismo bielskiego magistratu zawiadamiające o przyjęciu warunków przedłożonych przez Powiatowy Komitet Wykonawczy Polskiej Komisji Likwidacyjnej. Postanowienie ogłoszono w dziennikach, m.in. w *Dzienniku Cieszyńskim*:

Rada miejska w Białej, spełniając żądania miejscowego komitetu wykonawczego PKL, po dwóch swoich posiedzeniach 13 listopada uznała się za podległą państwu polskiemu i uchwaliła:

1. Wywiesić z ratusza chorągiew polską państwową.
2. Zaprowadzić dla stron polskich ustne i pisemne urzędowanie w języku polskim.
3. Przeprowadzić korespondencje z władzami i publicznymi instytucjami polskimi w języku polskim.
4. Sporządzić tablice orientacyjne na ulicach miasta i biurach w języku polskim i niemieckim.
5. Wydawać ogłoszenia w języku polskim i niemieckim z podpisami w obu językach.

Dużo trudniejsza sytuacja była w Bielsku, tutaj proces podporządkowywania się powstającej polskiej administracji trwał dłużej, zwłaszcza, że wciąż pojawiały się propozycje powołania międzyrządowej administra-



Widok na Bielsko, na pierwszym planie dzisiejsza ulica Krasińskiego

cji trzech państw dla obszarów i miast spornych. *Neues Wiener Tagblatt*, uznając polskie racje, przekonywał, że roszczenia do tego terenu mogą mieć również Niemcy i Czesi. Atmosferę całej czas podgrzewał Josephy, który groził starości bielskiemu Podczarskiemu, że gdyby złożył ślubowanie rządowi polskiemu, zostanie internowany lub usunięty z miasta.

Wkroczenie do Bielska 17 listopada dużych oddziałów wojska polskiego wyklarowało sytuację. Przed hotelem Europa odbyła się skromna defilada, którą odebrał porucznik Kański. Żołnierze obsadzili dworec i przejęli od Bürgerwehry magazyny, których do tej pory pilnowała milicja niemiecka. Wtedy też nad dworcem zawisła pierwsza biało-czerwona flaga. Zbiegło się to z objęciem przez Polaków zarządu kolei północnej; liniami Dziedzice – Żywiec, Gnojnik – Bielsko i Bielsko – Kalwaria zaczęła zarządzać dyrekcja polska w Krakowie. Metodą faktów dokonanych Bielsko stało się częścią Polski.

Większość członków niemieckiej rady miasta w Bielsku szukała porozumienia i współpracy, zdając sobie sprawę, że bez dostaw z zewnątrz niemiecka wyspa językowa jest skazana na zagładę. Z początkiem listopada zaopatrzenie w Bielsku było dużo lepsze. Jednak zgromadzone zapasy topniały z każdym dniem. Rajcy bielscy regularnie wysyłali prośby do PKL o przepuszczenie wagonów z węglem czy o wyjazd zamówionych wyrobów stalowych

do Austrii. Przemysłowcy potrzebowali surowców i możliwości wysyłania swoich towarów, stąd ich pragmatyzm i duży nacisk na radnych, aby się dogadać z Polakami.

Nie obeszło się bez incydentów – 26 listopada ktoś zerwał orła polskiego z gmachu poczty, a trzymająca tam straż Bürgerwehra nie zareagowała. Podpułkownik Krakówka zażądał od magistratu Bielska umieszczenia nowego orła z należytymi honorami, magistrat zgodził się na to, ale nic nie uczynił w tym względzie. Generał Aleksandrowicz wobec tego podyktował ciężkie warunki zadośćuczynienia. Zarządził, że 3 grudnia o godzinie 11.00 magistrat ma z należytymi honorami godło dostarczyć i zawiesić na budynku, następnie przedstawiciel rady miejskiej ma wyrazić ubolewania z powodu zaistniałego incydentu i zapewnić, że podobne wypadki się już nie powtórzą. Wojsko polskie i milicja niemiecka oddały honory, defilując pod białym orłem, który zawisł na budynku poczty.

Wobec zdecydowanych wystąpień wojska polskiego milicja niemiecka skapitulowała – 7 grudnia 1918 r. władze Bielska ślubowały wierność Rzeczypospolitej Polskiej. 13 grudnia garnizon bielski złożył po mszy uroczystą przysięgę na ręce majora Bobkowskiego. ■

Magazyn Samorządowy W BIELSKU-BIAŁEJ, wydawca: Gmina Bielsko-Biała, adres redakcji: 43-300 Bielsko-Biała, pl. Ratuszowy 6 tel. 334971614, 334971748, tel./fax 334971716, adres internetowy: www.um.bielsko.pl, e-mail: magazyn@um.bielsko.pl redaguje zespół: Agata Wolna (redaktor naczelny), Maria Trzeciak (sekretarz redakcji), Katarzyna Kucybała, Jacek Kachel i Paweł Sowa projekt graficzny: Jacek Grabowski, druk: do 31 grudnia 2018 – Drukarnia Times, nakład: 10 tys. egzemplarzy ISSN 1730-3796 Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redagowania tekstów. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Dziękujemy za udostępnienie zdjęć.



KRZYŻÓWKA

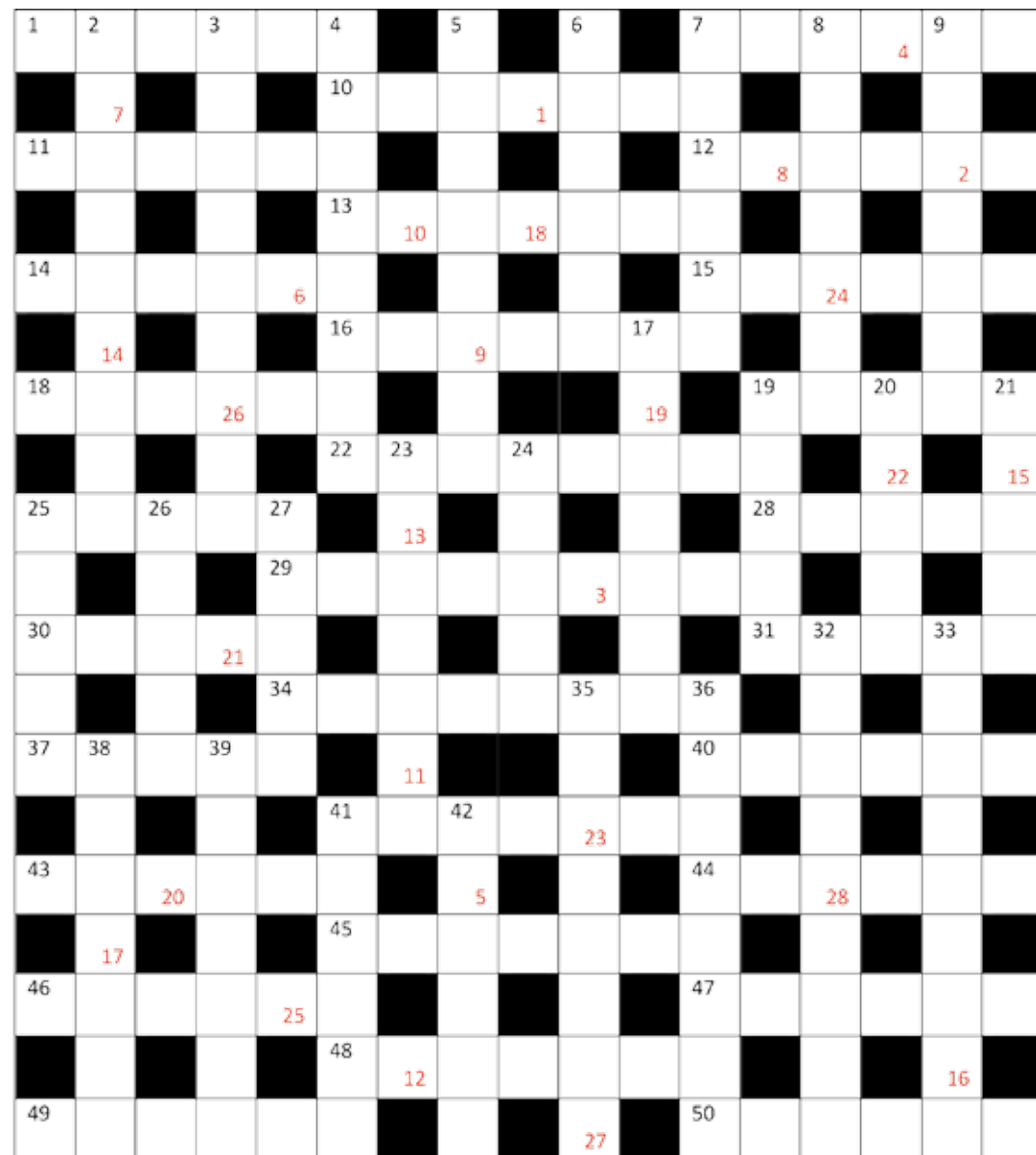
KRZYŻÓWKA
NIEPODLEGŁOŚCIOWA

PIONOWO:

- 2 – Józef, marszałek Polski, patron ulicy w Bielsku-Białej,
 3 – Ignacy, polityk, premier rządu lubelskiego, poseł na sejm, marszałek sejmiku,
 4 – jadalny skorupiak morski,
 5 – wysokogatunkowa tkanina wełniana,
 6 – wschodnia sztuka walki,
 7 – okup,
 8 – wojska ochotnicze tworzone dla odzyskania niepodległości Polski,
 9 – trójpactwo państw w czasie I wojny światowej,
 17 – annały,
 19 – na nodze sarenki,
 20 – toczyła się nad Białą w 1914 r.,
 21 – osłona lampy,
 23 – prezent, upominek,
 24 – narzędzie grawerskie,
 25 – wyrabiane w kierzni,
 26 – na nodze Stefana Huli,
 27 – pełzak wodny,
 32 – przeprowadzony na terenach spornych między Polską a Niemcami na Górnym Śląsku w 1921 r.,
 33 – cechy osobowości,
 35 – detonator,
 36 – wśród oceanów,
 38 – w tytule piosenki legionistów,
 39 – słowo występujące w nazwach dawnych polskich stowarzyszeń oświatowych,
 41 – nieogolony owoc,
 42 – krój płaszcza.

POZIOMO:

- 1 – podstawka pod szklankę,
 7 – Józef, polityk, generał i dowódca Błękitnej Armii,
 10 – do kupienia u ogrodnika,
 11 – surowiec na smyczki,
 12 – wyścigi jachtów,
 13 – imię Szymborskiej, poetki i noblistki,
 14 – kraina historyczna między Odrą i Łabą,



- 15 – gałązka drzewa iglastego,
 16 – baletnik,
 18 – noworodek,
 19 – wędkarz,
 22 – wygląd zewnętrzny, prezencja,
 25 – farba antykorozyjna,
 28 – puls krążenia krwi,
 29 – odtwarzanie kształtu w rzeźbie,
 30 – interesuje kardiologa,

- 31 – ziomek Winnetou,
 34 – Henryk, profesor, legionista, naczelnik Towarzystwa Gimnastycznego Sokół w Bielsku,
 37 – Barack, były prezydent USA,
 40 – żywy taniec rosyjski,
 41 – wzgórze w centrum Aten,
 43 – ... Pokoju, była amatorska impreza kolarska,

- 44 – strefa głębinowa oceanów i mórz,
 45 – wieś nad Wartą z pałacem Raczyńskich,
 46 – osobiste drobiazgi,
 47 – dawniej tapczan,
 48 – tworzą smog,
 49 – sposób tynkowania,
 50 – gruba podeszwa.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 28 utworzą rozwiązanie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17
18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28						

Dla pierwszych 12 osób, które w terminie do końca października przyślą pocztą prawidłowe rozwiązanie, mamy nagrody w postaci książek i płyt wydanych przez Urząd Miejski w Bielsku-Białej. Adres: Redakcja Magazynu Samorządowego, Urząd Miejski w Bielsku-Białej, 43-300 Bielsko-Biała, plac Ratuszowy 1. Decyduje data stempla pocztowego.

krzyżówkę opracował
/miecz/